Cena 10 groszy.

Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 237. Łódź, czwartek 30 sierpnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Francuski publicysta o korytarzu i... pomocy Paryża.

ZATARG POLSKO-FRANCUSKI

widziany przez „okno ryskie".

Paryż, 30 sierpnia. W reportażu z Rygi, opublikowanym w „Paris Soir", Juljusz Sauervein porusza także pewne zagadnienie pozostające w związku z polityką zagraniczną Polski. Publicysta twierdzi, że po bliższem rozważeniu tej kwestji polityka Polski nie wydaje się tak niezrozumiała, trzeba bowiem wziać pod uwagę, że Polska żywi pewne wątpliwości

co do pomocy francuskiej

w razie ataku na korytarz. Wskutek pewnego zaniedbania ze strony francuskiej Polski została także urażona w swej miłości własnej. Niemcy wybrały korzystny moment i zwróciły się do Warszawy

z konkretną propozycją

nieporuszania sprawy granic przez 10 lat. Byłoby dziwne, gdyby Polska odrzucała tak korzystną propozycję. Za 10 lat korytarz będzie bowiem miał ludność czysto polską i Niemcy nie będą mogły rościć sobie do niego pretensyj.

Desinteressement Polski w sprawie Austrji - pisze dalej Sauervein - nie jest żadną sensacyjną nowością, gdyż Polska nigdy nie zajmowała bojowej pozycji

w sprawie Anschlussu,

jest to bowiem kwestja w pierwszym rzędzie włosko-niemiecka. Jeśli Polska nie interesowałaby się sprawą uzbrojenia Niemiec, to nie byłaby ona jedynem państwem, gdyż inne narody sprzeciwiają się temu tylko w mowach.

Publicysta nie wierzy w pogłoski, że istnieje polsko-niemieckie porozumienie na wypadek wojny rosyjsko-niemieckiej. Polacy

nie mogą się zgodzić

zarówno na przemarsz wojsk niemieckich, jak i wojsk sowieckich przez swoje terytorjum.

W tych warunkach aljans militarny francusko-sowiecki ma zasadniczą wadę, a mianowicie napotyka się na techniczną trudność nie do przezwyciężenia.

Barthou powrócił z urlopu.

Paryż, 30 sierpnia. Barthou, powracając z urlopu wypoczynkowego, przybył dziś rano do Paryża.

Badania oficjalnego lekarskiego biura stwierdzeń.

Trzy cudowne uleczenia w Lourdes.

Umierająca gruźliczka wstała z łoża boleści.

Paryż, 30 sierpnia. W czasie tegorocznej wielkiej francuskiej pielgrzymki narodowej do Lourdes, w której wzięło udział prawie 40 tysięcy uczestników, oficjalne lekarskie biuro stwierdzeń w Lourdes zbadało

ponownie dwanaście osób,

które w roku ubiegłym doświadczyły na sobie uzdrowienia u cudownego źródła. Badania takie biuro lekarskie w Lourdes przeprowadza z reguły przez trzy lata zrzędu, zanim wyda ostateczne orzeczenie „niedającego się wytłumaczyć naukowo uleczenia".

W tym roku na szczególniejszą uwagę zasługują trzy uleczenia. Pierwsze z nich dotyczy Izydora Beaugot z diecezji Laval, jeszcze w roku 1932 uznanego, spowodu wrzodu w żołądku, za 60 proc. inwalidę. Stan chorego w chwili przybycia w roku zeszłym do Lourdes

był tak ciężki,

że niezwłocznie trzeba było umieścić go w szpitalu, a nawet opatrzyć Ostatniemi Sakramentami. Stan ten minął bez śladu po zanurzeniu w wodzie ze źródła i uleczenie nastąpiło, jak stwierdzono w roku bieżącym, w sposób trwały. Drugi fakt cudownego uzdrowienia dotyczy wypadku z dwunastoletniem dzieckiem Jaucou, dotkniętem ciężką formą choroby Potta (gruźlica kręgów) połączonej

z silnem owrzodzeniem.

Dziecko to, dłuższy czas leczone w szpitalu Bretonnaux w Paryżu, gdzie chorobę uznano za nieuleczalną, po przywiezieniu do Lourdes i zanurzeniu w wodzie sadzawki natychmiast pozbyło się wrzodów i wszelkich z chorobą dotychczasową związanych dolegliwości. Trzecie wreszcie zastanawiające uzdrowienie zanotowano w wypadku s. Marji Emanueli przełożonej SS. Franciszkanek w Terrague w Calvados. Przywieziona do Lourdes w stadjum bardzo zaawansowanej gruźlicy, tak osłabiona, że już nie wstawała z łoża boleści i pokarmów przyjmować nie mogła, po wizycie w Grocie

tak poczuła się dobrze,

że na własnych już nogach mogła udać się do lekarskiego biura stwierdzeń, by poddać się badaniom.

Krzyk tonących kobiet

pchnął ucznia w objęcia śmierci.

Kołomyja, 30 sierpnia. Zdarzył się w Kołomyi tragiczny wypadek na rzece Prut, na t. zw. plaży oskrzesinieckiej. W miejscu, gdzie znajduje się prom, poczęły tonąć dwie kobiety. Krzyk ich usłyszał stojący na prawym brzegu

uczeń 8 klasy gimn.,

Michał Guluk i natychmiast rzucił się na pomoc. Równocześnie pospieszyli tonącym z pomocą absolwenci gimn. I., Eug. Botuliński i Adam Szpakowski, którzy wyciągnęli tonące kobiety na brzeg. W tej samej chwili zauważyli, że Guluk, który był świetnym pływakiem, znikł; przypuszczali więc, że nurkuje. Gdy G. nie wypłynął, poczęli go szukać w 6-metrowej głębi, jednakowoż bez skutku. Zwłoki ś. p. Guluka wydobyto na drugi dzień. Okazało się, że uczeń doznał spowodu wysiłku — ataku serca.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Lokaj książąt Radziwiłłów

przeżył 115 lat.

Wilno, 30 sierpnia. — W majątku pod Wilnem Biała Waka, zmarł najstarszy obywatel Wileńszczyzny, Aleksander Rymaszewski, przeżywszy lat 115. Urodził się on w roku 1819.

Czuł się dobrze do ostatniej chwili. W przeddzień śmierci Rymaszewski siedział w towarzystwie znajomych, palił mocnego papierosa i opowiadał o przeszłości. Większą część swego życia spędził na służbie książąt Radziwiłłów, pracując w charakterze lokaja.

Rymaszewski nigdy obłożnie nie chorował i nigdy nie korzystał z pomocy lekarskiej. Był żonaty dwukrotnie. Z pierwszą żoną miał cztery córki i dwóch synów z drugą dwóch synów.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

Wojna Niemiecko-Francuska

mogłaby doprowadzić do bolszewizacji Europy.

Paryż, 30 sierpnia. W ramach swej ankiety na temat niebezpieczeństwa wojny „Le Petit Journal" podaje również deklarację prezydenta senatu gdańskiego dr. Rauschninga, który nie wierzy w bliskość wojny i uważa, że zbliżenie francusko-niemieckie niezbędne jest do stabilizacji

stosunków politycznych w Europie.

Oprócz sprawy Zagłębia Saary niema w chwili obecnej żadnych zasadniczych spraw, które stałyby na przeszkodzie bliskiej współpracy francusko-niemieckiej. W razie gdyby kiedykolwiek doszło do wybuchu wojny niemiecko-francuskiej, to byłaby ona podobna

do wojny domowej,

gdyż rezultatem jej byłoby zniszczenie lub bolszewizacja Europy.

Starcia w fabryce Pe-Pe-Ge.

Kilkanaście osób odniosło rany.

Grudziądz, 30 sierpnia. (PAT) Doszło do krwawych zajść na terenie fabryki Pe-Pe-Ge. W wyniku krwawej bójki między robotnikami, kilkanaście osób odniosło rany, kilku zaś ciężej rannych robotników udać się musiało do szpitala miejskiego pod opiekę lekarską. Są to: kierownik grudziądzkiego Z. Z. Z. Augustyn Baranowski, robotnicy Jakób Raf, Władysław Sowiński i Antoni Wieczerzycki.

Tło zajść w fabryce Pe-Pe-Ge przedstawia się następująco: Po dłuższej, bo kilkumiesięcznej przerwie wznowiono pracę w fabryce, przyjmując jednocześnie

robotników do pracy.

Ponieważ zarząd fabryki wyróżnił tylko część dawniej pracujących robotników, a resztę miejsc obsadził nowemi siłami, doszło do starcia między robotnikami. Policja grudziądzka dokonała aresztowań wśród robotników i zlikwidowała zajście.

Najpierw stanął oddział szewcki, gdyż robotnicy żądali kategorycznie przyjęcia wszystkich dawnych robotników i zwolnienia znajdujących się w areszcie. Dyrekcja fabryki prowadziła w ciągu dnia pertraktacje ze strajkującymi robotnikami, które jednak były bezskuteczne. Praca w fabryce została zupełnie wstrzymana spowodu strajku. Przed gmachem fabryki wywieszono tablicę z obwieszczeniem o przerwie w pracy.

Likwidacja strajku u Scheiblera

odłożona do powrotu inspektora pracy.

Łódź, 30 sierpnia. Na tle zbyt surowych kar, nakładanych na robotników w Zjednoczonych Zakładach Scheiblera i Grohmana — powstał zatarg pomiędzy robotnikami, a administracją fabryki, w wyniku czego robotnicy postanowili zaprotestować przeciwko temu

kilkugodzinnym strajkiem.

Ponieważ robotnicy na wezwanie dyrekcji nie powrócili do pracy — dziś rano zamknięto nową tkalnię przy ul. Kilińskiego, gdzie właśnie ów zatarg powstał.

Dziś rano związki miały interwenjować u Inspektora Pracy, jednakże spowodu jego nieobecności sprawę odłożono do powrotu inspektora.

SPIS ZDOBYWCÓW NAGRÓD

za uważne czytanie zostanie ogłoszony

w dniu jutrzejszym.

Uruchomienie trzech hut szklanych

na terenie Łodzi.

Łódź, 30 sierpnia. — Znajdujące się na terenie Łodzi trzy huty szklane po trzymiesięcznej przerwie w produkcji — w poniedziałek zostaną uruchomione.

W związku z tem, wczoraj w Związku Związków Zawodowych odbyło się zebranie pracowników tych hut.

Zebrani w liczbie 123 osób postanowili utworzyć związek zawodowy dla obrony swych interesów.

Dolar 5.16

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.18, w płaceniu 5.16: dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.58; marka w żądaniu 1.97, w płaceniu 1.96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.15.

Drugi dzień technicznej kontroli challenge'u.

Wygoda i bezpieczeństwo

— to główne wymagania stawiane samolotom turystycznym.

Warszawa, 30 sierpnia. — Wczoraj rozpoczęły się pierwsze próby kontroli aparatów.

Wyznaczono ważenie aparatów,

cechowanie instrumentów

pokładowych oraz badanie dokumentów. Załogi legitymowały się już bezpośrednio po przylocie.

Piloci przedstawili swoje dokumenty krajowe i międzynarodowe, uprawniające ich do pilotowania danej kategorji samolotów. Tak zwani towarzysze (obserwatorzy, mechanicy) i pasażerowie muszą jedynie

złożyć deklaracje,

że w zawodach biorą udział na własną odpowiedzialność. Samoloty są kontrolowane, czy posiadają obowiązujące wyposażenia, nieodzowne dla wygody i bezpieczeństwa.

Wygoda i bezpieczeństwo to zasadnicze cechy lotnictwa turystycznego. Wyposażenie aparatów musi się składać z przyrządów pokładowo - pilotażowych i nawigacyjnych. Pozatem w aparacie znajdować się musi

przegroda przeciwogniowa

pomiędzy silnikiem a kabiną załogi, gaśnica, spadochrony, przyrządy ratownicze morskie i bagażyk o pojemności 18 dcm. na każde miejsce.

Samoloty biorące udział w Challenge'u należą do międzynarodowej kategorji samolotów lekkich wielomiejscowych (od 2 miejsc wzwyż) do wagi własnej 560 kg. Przekroczenie tej wagi przenosi aparat do kategorji

samolotów ciężkich

i wyklucza uczestnictwo w zawodach, które są zawodami maszyn lekkich.

Przez ciężar własny, kwalifikujący maszynę do właściwej kategorji, uważa się ciężar samolotu zdolnego do lotu, lecz pustego, to znaczy bez zapasu materjałów pędnych, bez załogi, bez przyrządów ratowniczych, bez narzędzi i części zmiennych, bez bagażu zapasów żywności.

Przewidziano również minimum obciążenia samolotów dla tych prób w locie, na które ma wpływ szkodliwy ciężar. Takie próby to start, lądowanie, szybkość minimalna

i próba zużycia paliwa.

Przy tych próbach minimum obciążenia zostało ustalone na 200 kg. Różnica między ciężarem załogi a tą wagą jest wyrównana przy pomocy balastu. Oprócz samolotu ważona jest również załoga i ładunek.

Cechowane będą te wszystkie przyrządy, które obowiązkowo muszą znajdować się na pokładzie. Aparatów tych nie wolno będzie zmieniać bez wiedzy kontroli zawodów.

Ważenie, cechowanie i kontrola dokumentów zostały zakończone. Dzisiaj, to jest w czwartek, rozpoczęła się ocena własności technicznych aparatów i silników.

Przyjazd

b. ministra dr. Hubickiego.

Łódź, 30 sierpnia. Do Łodzi przybył b. minister dr. Hubicki, prezes rady wojewódzkiej BB, skąd wraz z żoną, senatorką p. Hanną Hubicką udał się do Brysk, pow. łęczyckiego, celem zwiedzenia ośrodka Pracy Dziewcząt.

ATAK SZAŁU

po wypiciu białej kawy.

Częstochowa, 30 sierpnia. Niezwykle tajemniczy wypadek zatrucia wydarzył się w dniu wczorajszym przy ul. Małej.

W mieszkaniu własnem przy ul. Małej Nr. 15, małżonkowie Marjan i Józefa Jankowie poczuli

silne boleści w żołądku

i dostali niezwykle ostrego ataku furji, a następnie oboje stracili przytomność. Zaalarmowani nieludzkim krzykiem sąsiedzi, ujrzawszy leżących na ziemi bez przytomności małżonków, zawezwali pomocy lekarskiej. Przybyły na miejsce wypadku lekarz Ubezpieczalni Społecznej, po stwierdzeniu u chorych silnego zatrucia kawą z mlekiem, zarządził przewiezienie ich do szpitala Ubezpieczalni.

Stan zatrutych jest beznadziejny.

Wyświetleniem tego, bądźcobądź, tajemniczego zatrucia zajęła się policja.

Do chłodzenia artykułów przegotowanych

można również używać sztucznego lodu niebarwionego.

Warszawa, 30 sierpnia. — Ministerstwo Opieki Społecznej wyjaśnia, iż przymus używania sztucznego lodu barwionego odnosi się do konserwowania lub chłodzenia

artykułów żywności,

które mogą być spożywane w stanie surowym. Natomiast jeżeli chodzi o konserwowanie lub chłodzenie artykułów, które spożywane są wyłącznie

w stanie przegotowanym

(np. ryby), może być używany lód sztuczny niebarwiony, z wody świeżej, odpowiadający warunkom higjenicznym.

Również niema przeszkód do używania sztucznego lodu niebarwionego, przy konserwowaniu lub chłodzeniu artykułów żywności, wywożonych zagranicę.

Pożar eleganckiego auta

na stacji benzynowej.

Radomsko, 30 sierpnia. (Od wł. kor.) Przed stacją benzynową przy ul. Krakowskiej róg Placu 3-go Maja, zajechało eleganckie auto, celem kupna benzyny. Gdy auto miało ruszać w dalszą drogę, nagle z przedniej części auta buchnął ogień, obejmując

momentalnie cały wóz.

W przeciągu kilku minut z pięknego auta pozostał tylko szkielet. Na miejsce przybyła policja i ustaliła, że przyczyną zapalenia się benzyny, było krótkie spięcie instalacji elektrycznej, oblanej widocznie benzyną.

Autem kierował właściciel p. Antoni Ossowski, aptekarz z Warszawy, ul. Wilanowska 18. Wartość auta spalonego wynosi 3.000 złotych.

Nieszczęśliwy mąż nauczycielki

odebrał sobie życie.

Sieradz, 30 sierpnia, (Od wł. kor.) — Przed 3-ma laty, b. pracownik Wydziału Powiatowego w Sieradzu Stanisław Izdebski, wyjechał do Prużan, gdzie objął pracę w Wydziale Powiatowym. Ostatnio żona jego, która jest w Sieradzu nauczycielką, otrzymała depeszę oznajmiającą, że mąż jej targnął się na życie, pakując sobie kulę w pierś. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Powód targnięcia się na życie — redukcja.

Pluskwy przyczyną alarmu.

Nawet straż ogniowa pośpieszyła z pomocą.

Z Poznania donoszą:

Nigdy dotychczas dzielni strażacy poznańscy nie przypuszczali, że pluskwy mogą być

przyczyną alarmu.

A jednak tak było. Wieczorem zawezwana została straż pożarna na ulicę Rzeczpospolitej, gdzie w kamienicy pod nr. 2 wybuchł rzekomo groźny pożar.

Natychmiast też wyjechała straż ogniowa. Gdy samochody straży pożarnej przybyły na miejsce, okazało się, że ogień wogóle

nie wybuchł.

Z piwnicy natomiast kamienicy wydobywały się gęste kłęby dymu, spowodowane zapaleniem świec dymnych, których gryzący dym wytępić miał gnieżdżące się w piwnicy pluskwy.

Tak więc zwykłe pluskwy były przyczyną niepotrzebnego zaalarmowania straży pożarnej.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby:

(—) Na Bałtyku odbyły się wielkie manewry niemieckiej floty wojennej.

(—) Sowiety zamierzają ogłosić amnestję dla uciekinierów, którzy służyli w byłej armji carskiej, aby zapobiec utworzeniu oddziałów emigranckich przez Japonję.

(—) Konferencja delegatów Łotwy, Estonji i Litwy w Rydze zakończyła wczoraj swe prace i parafowała „traktat porozumienia i współpracy", który w najbliższym czasie zostanie aprobowany przez rządy trzech państw.

(—) Dzisiaj rozpoczęły się w okolicy Paryża manewry lotnicze przy udziale 400 aparatów, celem zbadania sposobów obrony powietrznej na wypadek nagłego zaatakowania Paryża z powietrza.

(—) Prasa austrjacka donosi o rzekomej obietnicy Niemiec odstąpienia Karyntji Jugosławji wzamian za pomoc w dokonaniu Anschlussu.

(—) W miejscowości Sos w prowincji Saragossy siedmiu zamaskowanych ludzi wtargnęło w nocy do miejscowego klasztoru Augustynów, gdzie po splondrowaniu całego klasztoru zrabowali kasę i pozamykali mnichów w ich celach, poczem zbiegli.

Dopiero po 4-ch godzinach mnichom udało się odzyskać wolność i zawiadomić policję, która aresztowała 2-ch podejrzanych osobników.

(—) Pod Śremem we wsi Borgowo pociąg osobowy najechał na autobus firmy „Autokomunikacja" z Poznania. Autobus dzięki swej solidnej konstrukcji nie został doszczętnie rozbity. Ogrodnik Handschuh doznał strzaskania czaszki, drugi pasażer ma połamane ręce i nogi. Trzeci Henryk Górski po nałożeniu opatrunku sam udał się do domu. Pozatem opatrzono 15 lżej rannych.

(—) Policja aresztowała wczoraj przy ulicy Lutomierskiej 10 w Łodzi szajkę fałszerzy 20 i 50 groszówek w osobach Antoniny Urbańskiej, Antoniego Urbaniaka i Henryka Gosika.

(—) Wczoraj na lotnisku mokotowskiem rozpoczęły się już próby techniczne Challenge'u 1934. Badane jest wyposażenie samolotów i sprawdzana waga maszyn.

W myśl regulaminu, waga samolotu bez obsługi, bez zapasu benzyny i oliwy nie może przekraczać 560 kg. Możliwy jest tylko dodatek 56 deka, jako t. zw. „tolerancja".

Okazało się, że samoloty niemieckie ważą o kilka kilogramów ponad normę. Celem obniżenia wagi wyrzucono niektóre mniej potrzebne części, a nawet wyrzucono poduszki siedzeniowe. Samoloty polskie miały również wysoką wagę, ale jeszcze w granicach dopuszczalnych. Obecnie będą ważone maszyny włoskie.

(—) Ogłoszenie wyroku, potępiającego senatora Dobieckiego w związku z aferą żyrardowską ma nastąpić w sobotę.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Dwudziesta siódma serja nagród

za uważne czytanie.

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Robotnicy „Mazowji" porzucili pracę.

Inspektor pracy zwołał konferencję.

Radomsko, 30 sierpnia. (Od. wł. kor.) W fabryce „Mazowja" znów wybuchł strajk, do którego przystąpili wszyscy robotnicy. Powodem strajku jest zamierzona

redukcja części załogi

robotniczej. Robotnicy nie chcą nawet słyszeć o redukcji natomiast zgadzają się na redukcję dni pracy. Powiadomiony o strajku inspektor Pracy w Piotrkowie p. L. Wróblewski, przybył do Radomska i zwołał konferencję.

10 443 pracowników umysłowych

otrzymało zasiłki pieniężne.

W okresie od marca do czerwca r. b. wł. Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych wypłacił bezrobotnym pracownikom umysłowym

sumę 4.383.012 zł.

Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych, którym wypłacono zasiłki w czerwcu r. b., wynosiła 10.443 osób.

Konkurencja innych ośrodków włókienniczych

przedłuża strajk kotoniarzy.

Łódź, 30 sierpnia. — Trwający od dłuższego już czasu strajk pończoszników — w najbliższych dniach może się znaleźć w zupełnie innej fazie rozwoju, i rozszerzyć się może na nowe ośrodki kotoniarskie.

Jak się bowiem dowiadujemy wczoraj wyjechały do Warszawy, Sochaczewa, Kalisza i Aleksandrowa, a więc do wszystkich poważniejszych ośrodków przemysłu kotoniarskiego — delegacje łódzkich pończoszników celem nawiązania kontaktu z pokrewnemi organizacjami zawodowemi.

Przedewszystkiem, jak stwierdzono do Łodzi coraz intensywniej napływały

wyroby z Warszawy,

Sochaczewa, Kalisza i Aleksandrowa i to w dużym stopniu przyczyniło się do przewlekania zatargu.

Zadaniem delegacji jest nakłonienie tych ośrodków do poparcia strajku kotoniarzy w Łodzi, a poza tem spowodowanie aby pończochy przez nich wyrabiane nie sprowadzane były na łódzki rynek.

Powrót delegacji spodziewany jest dziś i w związku z tem na jutro zwołane zostało zebranie związku kotoniarzy, na którem delegacje złożą sprawozdania.

W roku 1938-ym łodzianie

pić będą wodę z własnych wodociągów.

Łódź, dnia sierpnia. W ostatnich dniach w znacznym stopniu posunęły się naprzód roboty dookoła budowy studni artezyjskiej która zasilać będzie powstające w Łodzi wodociągi.

W roku bieżącym w dolinach rzeki Olchówki staną dwie takie studnie. Obecnie jedna z nich posiada już

40 metrów głębokości.

Według planu studnia ta mieć będzie 700 metrów głębokości. Specjalnie zainstalowana parowa maszyna wiertnicza z każdą godziną nieomal pogłębia studnię.

Opodal niebawem rozpocznie się wiercenie drugiej studni artezyjskiej.

Równocześnie nieomal prowadzone są roboty na Budach Stokowskich dookoła wybudowania

ogromnego basenu,

który będzie zbiornikiem tej wody. Basen budowany jest w najwyższym punkcie Łodzi (250 metrów nad poziom morza) i odrazu da 4,5 atmosfer ciśnienia.

Obecnie buduje się 1/4 basenu. Będzie on posiadał 130 metrów długości, 60 m. szerokości i 6 metrów głębokości. Wnętrze oblożone będzie murem cementowanym. Zbiornik pomieści 30 tysięcy metrów sześciennych wody.

O ile roboty dookoła studzien i basenu posuwać się będą w obecnem tempie oraz o ile miasto otrzyma kredytu 2 miljony rocznie — w roku 1938 — będziemy pili wodę z własnych wodociągów.

Coraz cieplej...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 30 sierpnia. Dziś o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 19 stopni powyżej zera (w nocy najniższa temperatura 14 stopni).

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 741,4 milimetra, przy nierównomiernym spadku barometrycznym.

Wiatry wschodnie z szybkością 3 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno z przejaśnieniami i skłonnością do burz.

Samochód wpadł na rowerzystę.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Przy ul. Srebrzyńskiej 9 w czasie bójki został uderzony tępem narzędziem 21-letni Kazimierz Tybińkowski i odniósł rany głowy.

Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

* * *

Na ul. 11-go Listopada samochód najechał na rowerzystę 25-letniego Jana Skroryńskiego, który odniósł szereg ran.

Pogotowie miejskie opatrzyło go i przewiozło do domu. Sprawca wypadku będzie ukarany.

ŻYCIE ZGIERZA.

TRAGARZ POD KOŁAMI SAMOCHODU. GEST ZIEMIANINA.

W dniu wczorajszym tragarz Himmelfarb Kasrjel wpadł z własnej winy pod samochód. W chwili gdy pchając przed sobą wózek z mąką znajdował się na ulicy Aleksandrowskiej, z przeciwnej strony ukazał się samochód. Himmelfarb straciwszy orjentację dostał się pod koła, zaznaczyć należy, iż cudem tylko wyszedł z tej katastrofy cało doznając jedynie lekkich obrażeń głowy i tułowia. Jak się okazało samochodem jechał właściciel majątku Piorunów, z powiatu łaskiego p. Lucjan Niemyski.

Pierwszej pomocy ofierze własnej nieostrożności udzielił dr. R. Soloniewicz. Pan Niemyski mimo, iż w tym wypadku winy nie ponosi był tak wspaniałomyślny, iż uiścił honorarjum lekarskie, oraz rannego obdarzył pewną kwotą pieniężną.

ZŁODZIEJE PRZED SĄDEM.

W dniu wczorajszym sąd rozpatrywał sprawę dwóch znanych złodziei, Kameli bez stałego miejsca zamieszkania, oraz Banasiaka mieszkańca miasta Łodzi. Obaj wymienieni chcąc popróbować szczęścia na zgierskim bruku, włamali się w nocy do składu win i wódek — Szmulewicza, przy ul. Sienkiewicza. Podczas „pracy" zostali spłoszeni przez jednego z lokatorów tegoż domu, Kamela został przez poszkodowanego złapany w polu. Złodzieje do winy się nie przyznali.

Po zakończeniu przewodu sądowego został wydany wyrok, mocą którego Kamela i Banasiak zostali skazani po dwa lata więzienia każdy.

PIENIĄDZE, KOSZULE I OBUWIE dla ofiar powodzi.

Ofiarna Łódź spieszy w dalszym ciągu z pomocą powodzianom. Ostatnio cały szereg firm złożyło ofiary w ogólnej wysokości 5.532 zł. 59 gr.

Ponadto złożono również materjały jak: koszule bawełniane, różne obuwie, palta męskie, marynarki i t. d.

PODWIECZOREK - BRIDGE W S. D. Ł.

Dziś w klubie przy syndykacie dziennikarzy łódzkich otwarcie sezonu. Na podwieczorku-bridge zbierze się elita towarzyska naszego miasta, by w miłym nastroju spędzić poobiednie godziny. Początek o godzinie 5-ej.

Czy naprawdę ostatni?

Kapitulacja osaczonego władcy puszczy korsykańskiej.

Ajaccio, w sierpniu.

Gdy kilka miesięcy temu ujęty został słynny bandyta korsykański, Spada, zdawało się, że władze francuskie zlikwidowały bandytyzm, stanowiący przykry dysonans w harmonji piękna, z jakiego słynie Korsyka. Jednakże w ostatnich dniach — jak wiadomo — depesze doniosły o dobrowolnej kapitulacji „ostatniego" bandyty korsykańskiego, Bornei. — Rodzi się więc wątpliwość, czy ten rozbójnik, postrach Korsyki w ostatnich czterech latach, jest naprawdę „ostatnim" władcą korsykańskiej puszczy.

W przeciwieństwie do innych groźnych bandytów — wodzów zbrodniczych band, jakie grasowały na Korsyce, Bornea, jest człowiekiem młodym, liczącym dopiero dwadzieścia dziewięć lat.

Jako osiemnastoletni młodzieniec wstąpił do marynarki, a po ukończonej służbie, w roku 1925, powrócił na Korsykę, gdzie na starania swoje otrzymał miejsce

w żandarmerji,

spełniając swoje obowiązki z niezwykłą surowością w departamencie Alp Morskich. Następnie ze względów rodzinnych wrócił do Ajaccio z Toulon, lecz w chwili lądowania został aresztowany z rozporządzenia władz, odstawiony spowrotem do Tulonu i wykreślony z listy żandarmerji.

Ponownie wrócił na Korsykę i tutaj rozpoczął poszukiwanie pracy. Łaknął przyjemności życia, nie mogło go więc zadowolić zajęcie kowala, jakie uzyskał. Gdy przy sposobności poznał słynnych powszechnie bandytów: Perfettiniego i Bartoliego, los jego został przypieczętowany.

W styczniu 1930 rozpoczął zbrojne napady na transporty towarów i poczty, oraz wymuszał od przemysłowców, kupców i handlarzy znaczne sumy — rzekomo okupu, siejąc niewysłowiony teror, gdyż jest rzeczą charakterystyczną na Korsyce, a przynajmniej tak było doniedawna, że wystraszona ludność, drżąc o własną skórę, nie śmiała wydać żadnego z bandytów.

Aby zrozumieć tę niczem niewytłumaczoną pobłażliwość ogółu korsykańskiego na okrucieństwa bandytów, trzeba sobie uświadomić, że zawiązkiem wszelkich mordów na wyspie była przedewszystkiem zemsta. Zabijano dla osobistych uraz, tylko że od nawyku do przestępstwa jest tylko jeden krok, gdy chodzi o uiszczenie życia ludzkiego.

Niewątpliwie do tej anormalnej tolerancji przestępstwa przyczyniły się w znacznym stopniu niedostateczna energja władz — wszystkich zarówno — cywilnych i policyjnych, oraz braki w akcji antybandyckiej.

Nowe metody i energiczniejszą działalność rozciągnięto dopiero — jak wiadomo — w dwu ostatnich latach, osiągając powodzenie, a nawet rzekome zlikwidowanie akcji rozbójniczej, jak twierdzono.

Jak widać obecnie, uzyskane rezultaty nie były w zupełności zadawalające. Świadczy o tem niesłychana zuchwałość Bornei jego wprost niewiarogodne „wyczyny", stwierdzone przez naocznych świadków:

W maju roku 1932 Bartoli drogą do Cozzano jechał samochodem w towarzystwie nieodstępnego Bornei. Gdy robotnicy, pracujący na szosie, nie odsunęli się dość szybko dla przepuszczenia pojazdu, Bornea wysiadł z auta, rozdając kułaki na prawo i na lewo. Jeden z młodych robotników, niejaki Buccini, nie mógł powstrzymać swego oburzenia:

— Jeżeli stosować pan będzie nadal podobną brutalność — rzekł, zwracając się do bandyty — skończy się tem, że pana wydamy.

— Skoro używasz podobnego tonu — rzekł mu Bornea — masz, łap! To dla ciebie!

I strzałem powalił nieszczęsnego Bucciniego, poczem wsiadł spowrotem do auta i odjechał, pozostawiając zabitego na drodze. Całe zdarzenie rozegrało się w ciągu kilku minut.

Po ujęciu Spady w puszczy korsykańskiej pozostał już tylko Bornea. Tropiony przez policję, błąkał się od jednej chaty pastucha do drugiej, od groty do groty. Zacieśniające się coraz koło policji zmuszało go do częstej zmiany miejsca. Ofenzywa przeciwko bandycie wkońcu znużyła jego dostawców aprowizacyjnych i opiekunów. Zdemaskowani, opuścili go. Wreszcie bandycie pozostało tylko jedno: kapitulacja.

Am.

Anonimy z trupią głową.

16-letni szantażysta.

Z końcem lipca i w pierwsych dniach sierpnia r. b. w miejscowości Herzogenburg otrzymali tamtejszy prałat ks. Ubald Steiner i dziekan ks. Antoni Rudolf, jak również fabrykant Artur Grundmann, listy z pogróżkami, żądając okupu.

Anonimowy autor listów żądał złożenia w określonem miejscu kwoty

5.000 szylingów,

grożąc w razie niezłożenia okupu, śmiercią. W miejsce podpisu na listach była wyciśnięta pieczęć, przedstawiająca trupią głowę.

Dochodzenia prowadzone przez policję i żandarmerję ustaliły, iż autorem tych listów był 16-letni obywatel czechosłowacki Oskar Kunther, mieszkający w miejscowości Oberwinden u swego kuzyna, właściciela dóbr, Otmara Fussa.

Aresztowany młody szantażysta oświadczył, że chciał drogą pogróżek wydostać pieniądze dla swego kuzyna, któremu groziła licytacja majątku.

Psie nogi na półmisku.

Zmartwienie właścicielki wilka.

Pani Helenie Mueller w Strassburgu zginął śliczny, rasowy, czteromiesięczny pies wilczur. Szukała po wszystkich kątach, wołała i przyzywala najsłodszemi wyrazami, lecz bezskutecznie. Zmartwiona kobiecina weszła wreszcie do mieszkania mechanika Wilhelma Thiela, aby go zapytać, czy jej

psa nie widział.

Thiele siedział z bratem przy stole i obaj smacznie zajadali jakąś potrawę mięsną. Panią Mueller tknęło jakieś złe przeczucie, zbliżył się więc do kuchni i widzi, że na półmisku leżą pięknie

przyrumienione psie nogi.

Narobiła wrzasku i pobiegła na policję. Agenci przybyli na miejsce „zbrodni", szukali i szukali, lecz nic nie znaleźli.

Wzięci jednak w krzyżowy ogień pytań, bracia Thiele przyznali się ze skruchą, że

ukręcili psu łeb

i dali go usmażyć pannie Gertrudzie Schnebele, która z powierzonego zadania wywiązała się doskonale, bo pies smakował wspaniale.

Wobec nieustępliwości pani Mueller, obaj amatorzy psiego mięsa zostali osadzeni pod kluczem.

Dramat miłosny Polaka z Legji Cudzoziemskiej.

Były żołnierz Legji Cudzoziemskiej, Polak, Szyszczyński lat 39, miał kochankę w osobie służącej w kawiarni Jeanne Monchoux, w Reims, która jednak nie chciała go więcej

widzieć na oczy.

Wobec tego Szyszczyński ukrył się na schodach domu, do którego weszła panna Monchoux, strzelił do niej 4 razy, kładąc ją trupem na miejscu, a następnie sam się położył na ciele zabitej i wpakował sobie 5 kul w okolic serca, ginąc od upływu krwi.

Piorun wykrył świętokradców

Rozbił szafę z trupem.

W kościele O.O. Franciszkanów w Splicie popełniono niedawno świętokradztwo. Nieznani sprawcy zabrali wiele kosztownych wotów oraz koronę z obrazu czczonej przez okoliczną ludność t. zw. Czarnej Madonny.

Policja nie mogła wpaść na trop złoczyńców. I oto parę dni temu w jednej z wiosek dalmackich zapaliła si

od pioruna chata.

Gdy przybyła straż ogniowa, właściciele chaty leżeli na podłodze porażen i nieprzytomni, w szafie zaś, rozłupanej przez piorun, znaleziono wszystkie przedmioty, skradzione w kościele Franciszkanó

—xxx—

Lotnik wśród rekinów.

Spadochron odstraszył mrowie żarłaczy.

Podczas manewrów amerykańskiej floty wojennej u wybrzeży Kalifornji północnej dwaj lotnicy zaopatrzeni w spadochrony, musieli wyskoczyć

ze swego aeroplanu.

Jeden z nich wylądował szczęśliwie na wybrzeżu, drugi jednak wpadł do morza, dość jednak blisko brzegu. Uratowany lotnik dojrzał go, walczącego z falami i usiłującego wydobyć się spośród sznurów spadochronu. Wskoczył więc do stojącej wpobliżu motorówki i pośpieszył na ratunek koledze.

Gdy wszakże motorówka znalazła się na miejscu, gdzie spadł spadochron, już tam spadochronu nie było, natomiast przerażeni ratownicy spostrzegli, że morze wprost mrowi się

od żarłocznych rekinów.

Wobec tego zawrócono ku brzegow i uratowany lotnik pośpieszył do komendanta eskadry ze smutną wiadomością o śmierci swego kolegi, pożartego niewątpliwie przez rekiny. Jakże jednak zdziwił się komendant, gdy w godzinę później zjawił się u niego rzekomy nieboszczyk, wprawdzie przemoczony i wyczerpany, ale przy pełnem zdrowiu.

Jak się okazało ze złożonego przez niego raportu, ocalał dzięki tylko spadochronowi. Gdy bowiem spadł do morza, to znalazł się istotnie pośród mrowia rekinów, ale widok wielkiej trzepocącej się na falach płachty spadochronu musiał

przerazić żarłaczy,

odpłynęły bowiem szybko i trzymały się w pewnej odległości od spadochronu.

Po chwili zaś gwałtowna fala poniosła szybko spadochron i lotnika w stronę wybrzeża, wobec czego ratownicy znaleźli na miejscu, w którem spadł spadochron, tylko rekiny. Uwolniwszy się wkońcu, od spadochronu lotnik popłynął ku wybrzeżu i szczęśliwie wyłowiony został z morza przez inną motorówkę.

G. Téramond

REKINY

22 POWIEŚĆ.

W czasie rozmowy Zanzi dowiedział się, że jego nowy przyjaciel nazywa się Albert Konka, że jego matka mieszka w Kartuzach, a jedyny żyjący brat służy w Warszawie u kapitana marynarki. Inni bracia zginęli na morzu.

Pewnego popołudnia cała załoga znajdowała się na pokładzie „Złotej Gwiazdy". Kilku marynarzy grało w karty, inni siedzieli w kącie i opowiadali sobie wesołe i sprośne kawały. Nagle jeden z nich, opowiadający właśnie swoją ostatnią przygodę miłosną, zamilkł. Na twarzy jego odmalowało się niezwykłe zdumienie. Wszyscy spojrzeli natychmiast w kierunku jego wzroku i również oniemieli ze zdumienia. Na środku pokładu stała jakaś dziwna postać ludzka, cała brudna i czarna, tak że nic sposób było rozpoznać wieku czy płci tego osobnika.

Stał na środku, oślepiony światłem i słońcem. Po chwili zachwiał się i byłby runął, gdyby jeden z marynarzy nie chwycił go mocno za rękę. Wszyscy otoczyli nieszczęśliwca, który leżał teraz na ziemi, nie dając znaku życia.

Ktoś chwycił stojące obok wiadro wody i gwałtownym ruchem wylał całą jego zawartość na twarz przybysza.

Ten więcej niż radykalny środek miał natychmiastowy skutek. Oczom zebranych ukazała się twarzyczka jedenastoletniego chłopca.

Otworzył oczy i wyszeptał błagalnie:

— Pić... pić...

— No, pij, bracie! — odpowiedział jeden z marynarzy. — Wody tu nie brak!

I wylał mu na głowę drugie wiadro wody, co powtórnie oszołomiło osłabionego chłopca.

W tej samej chwili na pokładzie ukazał się Jan Wosk. Był kompletnie pijany.

— Co się tu dzieje?! — wrzasnął słaniając się zlekka.

Nagle ujrzał przemokniętego chłopca, który z wielkim trudem utrzymywał się na nogach.

— Co to za smarkacz? Skąd się tu wziąłeś, łobuzie?

Rzucił się na dzieciaka i począł go brutalnie okładać pięściami.

— Schowałeś się na dole, co? Znam ja takich gości! Uciekłeś z domu, bo chciałeś zobaczyć kawałek świata! Albo może coś zbroiłeś? Gadaj mi zaraz!

I nie dając mu się wytłumaczyć bił bezlitośnie dalej.

Nagle na ramię brutala spadła twarda ręka.

— Pan nie zabije tego malca! — wymówił czyjś głos z oburzeniem.

Nieoczekiwana interwencja wyprowadziła Woska z równowagi. Odwrócił się gwałtownie i znalazł się oko w oko z Zanzim. Obok stał Albert Konka, gotów do poparcia interwencji przyjaciela.

Tym razem jednak Wosk był zbyt pijany, aby się powstrzymać.

— Kto tu jest panem? — wrzasnął. — Jeżeli jakiś nicpoń wszedł bez pozwolenia na mój kuter, mogę go wywalić do morza, jak mi się tylko spodoba, zrozumiano?!

— Jeżeli pan go wrzuci do wody, złożę po powrocie do Gdyni skargę o zabójstwo.

— Sam najpierw zginiesz! — wrzasnął pijak,

Wyciągnął rewolwer zza paska i wymierzył w stronę Czecha.

Gwałtownem kopnięciem Albert Konka wytrącił pistolet z ręki Woska, poczem podał chłopcu kubek konjaku, mówiąc poprostu.

— Pij mały!

Jan Wosk wytrzeźwiał nagle i zniknął z pokładu, ponieważ czuł dobrze, że cała załoga była po stronie Zanziego i chłopca.

W godzinę później chłopak umyty, sucho odziany i w dobrym humorze, zajadał z wielkim apetytem kolację.

Marynarze mówili ze śmiechem:

— Stary niepotrzebnie się gniewał... nie ma w tym roku chłopca i oto jest, jak znalazł...

Rzeczywiście, Jan Wosk nie mógł znaleźć chłopca, gdyż nikt nie chciał pijakowi i brutalowi powierzyć swego dziecka.

Mały nie troszczył się tymczasem o dalszy bieg wypadków. Uśmiechał się do młodego Kaszuba i bez odrazy patrzył na straszną maskę Czecha.

Normalnym głosem opowiadał teraz swoje przygody:

— Stary mówił, że się tu schowałem, bo zrobiłem coś złego. Nieprawda, bo chcę być marynarzem, a oni mi nie pozwalali.

— Kim są twoi rodzice? — zapytał Zanzi.

— Nie znam ich wcale. Ojca nigdy w życiu nie widziałem, a matki już nie pamiętam. Wuj się mną opiekuje, ale to się tylko tak nazywa. Płaci za mnie i to wszystko.

— To już wcale nieźle! — zaopiniował Albert Konka.

— Wuj wsadził mnie do gospodarstwa — ciągnął dalej Antoś, siostrzeniec Dirka — ale ja nie chcę kopać ziemi i paść krów. Chcę zostać marynarzem!

— Może ci się odechce, jak pobędziesz tutaj kilka tygodni! — wtrącił znów Konka.

— Przez starego, prawda? Tak pan myśli? Ale mnie jest wszystko jedno, bo tam nie mogłem wytrzymać!

— Ale dlaczegoś tyś tak zwiał bracie? — zapytał Konka z wyrzutem. — Nie mogłeś powiedzieć wujowi, że chcesz zostać marynarzem?

— Napisałem mu nawet o tem, ale on nie chciał ani słuchać, więc uciekłem i basta. Siedziałem nadole między kupą węgla i skrzynią z jedzeniem. Nożem zrobiłem dziurkę w skrzyni i wyjadłem suchary... Woda też tam była! Jak już ludzie wszystko załadowali, to wyszli i zamknęli. Było bardzo ciemno i bardzo się bałem...

— A potem? — zapytał Zanzi.

Z coraz większą sympatją przyglądał się tej inteligentnej twarzyczce i ciemnym źrenicom, które wydawały mu się dziwnie znajome.

Z pewnością widział już w życiu takie oczy!...

Czyżby warjował?

Zmora Reginy prześladowała go nawet na pokładzie „Złotej Gwiazdy".

Cóż za szaleństwo porównywać kłamliwe oczy kobiety, której nienawidził, z oczami tego biednego dziecka.

Odrzucił złowrogą myśl i zapytał:

— Ale dlaczego, gałganie jeden, siedziałeś na dole aż dwa tydodnie?

Dwa tygodnie? — zdumiał się Antoś.

— No tak całe dwa tygodnie!

— Ja nic nie wiedziałem, bo było tak ciemno, że nieodróżniałem dnia od nocy. Ale to wszystko jeszcze nic; tak mi szczury dokuczały, że jestem cały pogryziony! Bałem się wyjść za wcześnie, żeby mnie nie odesłali zpowrotem na ląd. Byłbym jeszcze dłużej tam siedział, gdyby nie to, że zabrakło mi wody i umierałem z pragnienia.

Od tej chwili „Złota Gwiazda" płynęła dalej bez żadnych godnych podkreślenia wypadków. Załoga wiodła ciężki żywot rybacki.

Jan Wosk zrobił na Antosiu świetny interes, bo chłopak był silny i zwinny i okazał się doskonałym majtkiem.

Był w swoim żywiole. Wszystko było dla niego nowe i ciekawe. Do najszczęśliwszych zaliczał jednak chwile, spędzone w towarzystwie swoich dwóch prawdziwych, dorosłych przyjaciół: Zanziego i Konki.

Życie takie było zbyt ciężkie dla małego chłopca, który dotychczas nie miał nic wspólnego.

Gdy po kilku tygodniach wędrówki „Złota Gwiazda" skierowała się w powrotną drogę w stronę Gdyni przyjaciele chłopca, Zanzi i młody Kaszub, którzy szczerze przywiązali się do niego, postanowili naradzić się nad przyszłym jego losem.

—Co zrobimy z tym dzieciakiem gdy wrócimy na ląd? — zapytał Zanzi troskliwym tonem.

— Może zawieziemy go zpowrotem do Oksywji? — zaproponował Konka.

— No, wiesz, chłopak nie poto tak się mordował, żeby teraz wszystkie jego wysiłki poszły na marne!

— Ale przecież to jeszcze dziecko W każdym razie musimy zawiadomić opiekunów o jego losie — odparł Kaszub, który lubił wszystko załatwiać formalnie.

Zanzi zastanowił się nad tem poważnie.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W skład zespołu artystycznego Teatrów Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej weszły artystki: BronISZówna, Borowska, Balcerkiewiczówna, Brzezińska, Barszczewska, Bukojemska, Ćwiklińska, Daszyńska, Dulęba, Górczyńska, Zofja Grabowska z Poznania, Gellówna, Halska, Jarszewska, Stefanja Jarkowska, Jentysówna Janecka, Kamińska, Kawińska, Kuncewiczówna, Kajzerówna, Karpowiczówna, Krymska, Lindorfówna, Lubieńska, Ola Leszczyńska, Macherska, Munclingrowa, Modzelewska, Micińska, Nakonieczna, Niwińska, Przybyłko - Potocka, Pancewiczowa, Romanówna, Rotterowa, Różańska, Smosarska, Sulima, Świerczewska, Irena Wasiutyńska z Łodzi, Wysocka, Tatarkiewicz - Wosłowska, Wojdalińska, Żeliska, Zakrzewska, i Żabczyńska, oraz artyści: Bryździński, Bogusiński, Buszyński, Brodniewicz, Zygmunt Chmielewski, Tadeusz Chmielewski, Chmurkowski, Daczyński, Dominiak, Damięcki, Dymsza, Deren, Fertner, Fabisiak, Fritsche, Grolicki, Wacław Grabowski, Hnydziński, Janusz, Junosza - Stępowski, Justjan, Krzewiński, Kondradt, Kurnakowicz, Karczewski, Kreczmar, Karpiński, Jerzy Leszczyński, Łapiński, Leon Łuszczewski, Małkowski, Maszyński, Milecki, Michalak, Myszkiewicz, Norski, Orwid, Owerllo, Pichelski, Pawłowski, Rogacki, Roland, Różycki, Rygier, Solski, Stanisławski, Samborski, Socha, Warnecki, Węgrzyn, Wesołowski, Węglerko, Wierciński, Woskowski, Tomasik, Wroncki, Zelwerowicz, Zejdowski, Żeleński, Ziembiński, i Zajączkowski. Ogółem dyr. Szyfman zaangażował 108, w tem 47 aktorek. Prawdopodobnie w skład zespołu teatrów Szyfmanowskich wejdą jeszcze: Marja Malicka, Irena Eichlerówna i Michał Znicz. Trzecia część zaangażowanych aktorów otrzyma wynagrodzenie od występów. Waha się ono od 30 do 75 złotych za wieczór. Pozatem każdy z zaangażowanych aktorów otrzymał gwarancję pewnej określonej ilości występów w ciągu sezonu. Większość zespołu zaangażowano na stałe gaże, które wahają się od 300 zł. do 1.200 zł. miesięcznie. Dwie osoby, mianowicie Modzelewska i Junosza Stępowski, oprócz wynagrodzenia od występów pobierać będą procenty od wpływów kasowych.

* * *

W ciągu ostatnich dwóch tygodni urząd inspekcyjno - budowlany zarządu miejskiego wydał pozwolenie na 69 nowych budowli.

* * *

Dyrekcja rzeźni miejskiej podwyższyła komorne za wynajem jatek z 80 zł. do 120 zł. miesięcznie. Kupcy mięśni protestują przeciwko tej podwyżce i w najbliższych dniach zwrócą się do miarodajnych władz, prosząc o wzięcie ich w obronę przed dyrekcją rzeźni, która w czasach kryzysowych zamiast obniżyć, podwyższa komorne.

Krateczki.

Ginący towar.

Robotnik - wspólnik.

Zrezygnowałem już właściwie dość dawno ze zrozumienia logiki kobiecej, mimo to jednak od czasu zdarzają się okazje, że człowiek mimowoli po raz tysiąc i drugi denerwuje się dziwną konstrukcją kobiecego mózgu.

Niedawno jechałem pociągiem do Warszawy, w przedziale była tylko młoda i ładna osoba płci odmiennej. Gadu-gadu o tem i o owem, że jest śliczna, że mi się podoba, że tylko ona i t. d. na zakończenie zaś rozmowy, gdyśmy się zbliżali do Warszawy, proszę:

— Na pożegnanie proszę mi dać przynajmniej jednego całusa.

— Znamy się na tem. Teraz pan chce jednego, a potem będzie pan chciał więcej.

— Daję słowo, że tylko jednego i na tym jednym poprzestanę.

— Kiedy tak, to nie dostanie pan żadnego.

I bądź tu człowieku mądry.

Osoby złośliwe naturalnie na ten temat zaraz zaczną plotkować że jako człowiek żonaty nie powinien tego i owego, i t. d., słowem rozmowa zawsze schodzi na pytanie: czy jestem zazdrosny: Przyznaję, że jestem stale i zawsze zazdrosny. Zazdroszczę kawalerom....

Jedną wielką zaletę kobiety jednak posiadają ponad wszelką wątpliwość: są zawsze wdzięcznym tematem. Pomyśleć tylko, ile już od chwili stworzenia świata napisano o kobietach, a przytem nikt jeszcze nie zdobył się na tyle zarozumiałości, aby powiedzieć: znam kobiety.

Czasami zdaje mi się, że właściwie każdy z nas zna kobietę doskonale, wie o niej wszystko, ale już od tylu wieków przyzwyczailiśmy się uważać kobietę za zagadkę, tak dawno ta jej rzekoma zagadkowość służy nam jako temat do powieści, dramatów czy tylko dowcipów, że poprostu umówiliśmy się, aby z kobiety nie zdzierać nimbu zagadkowości. Zato kobiety zdzierają z nas ostatni grosz, robią to przytem z zimną krwią a w wyjątkowych wypadkach tłumaczą się, jeśli się wogóle tłumaczą, że czynią to aby pomścić tysiące swoich siostrzyc, źle traktowanych przez mężczyzn.

W gruncie rzeczy uważam, że kobieta zupełnie nie jest zagadką, nie jest żadnym Sfinksem, jest poprostu i tylko kobietą w najgorszem znaczeniu tego słowa. Wśród mężczyzn znajdują się zawsze tacy, którzy dla przyjaźni czy dla miłości gotowi są poświęcić wszystko, majątek, honor i t. d. Nigdy jeszcze natomiast historja nie zanotowała kobiety, któraby odrzuciła ponętną propozycję w postaci gotówki, brylantów czy t. p.

To są prawdy stare jak świat. Jeśli o nich piszę, to tylko ku nauczce młodego pokolenia, które w lekkomyślnej swej młodości może uwierzyć zapewnieniom narzeczonej, że: „kocham cię na wieki": Chyba, że zgodzimy się na definicję, iż wiek jest to okres czasu od przysięgi do pierwszej zdrady.

KRADZIEŻ.

Jan Warszawski, właściciel składu manufaktury przy ulicy Wólczańskiej zatrudniał robotnika Ludwika Strzeleckiego. Ludwiś odnosił i przynosił towary, trochę sprzątał i trochę kradł. Widocznie miał pensję zbyt małą, więc uzupełniał ją sobie, jak umiał.

Ale nie umiał zbyt dobrze, gdyż rychło Warszawski wykrył, że to właśnie Ludwiczek kradnie mu stale towar i zameldował o wszystkiem policji, która stwierdziła słuszność zażalenia pracodawcy.

Sąd Grodzki skazał Ludwika Strzeleckiego na 1 miesiąc więzienia.

Jerzy Krzecki.

Konie cygańskie w trzęsawisku.

Lament w lesie.

Z Bydgoszczy donoszą:

W lesie pod Opławcem koczowała w tych dniach grupa cyganów. Nie byłoby w tem nic specjalnie godnego uwagi, gdyby nie wypadek, który zelektryzował całą okolicę.

Jak to mają w zwyczaju, cyganie prowadzili ze sobą **cały tabor koni.** Podczas gdy ludzie zajęci byli przygotowywaniem strawy przy ognisku, puszczone luzem konie błąkały się po lesie.

Koniska niedługo jednak hasać mogły po leśnej murawie. W pewnej chwili para koni zbłądziła na błotnisty teren, wpobliżu Brdy. Jeden nierozważny krok i — zwierzęta zaczęły tonąć. Smutne rżenie uwięzionych w błotnistej toni rumaków zaalarmowało cyganów, którzy wszczęli

głośny lament i krzyk.

Chciano koniom pośpieszyć z pomocą, jednak wszelka akcja ratownicza okazała się niemożliwą. Kto tylko zbliżył się do uwięzionych zwierząt, również zapadał się po samą szyję w trzęsawisku.

Dopiero po kilkugodzinnych wysiłkach, kiedy do akcji ratunkowej wezwano mieszkańców okolicznych wiosek, udało się przy pomocy specjalnego rusztowania, wybudowanego z desek, wyciągnąć zwierzęta z bagna.

Wypadek zatopienia się koni w trzęsawisku był szeroko komentowany przez ludność.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.

RASZYN.

16.00 Muzyka lek.: Wyk.: Ork. T. Sygietyńskiego i L. Halama (piosenki).
17.00 „Skrzynka pocztowa".
17.15 Koncert z Katowic.
17.40 Utwory na skrzypce w wyk. T. Zygadło. Akomp. J. Lefeld.
18.00 Pogadanka z Poznania.
18.15 Słuchowisko p. t. „Wiśniowy sad" podług Czechowa.
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19.15 Muzyka lekka w wyk. zesp. P. Godwona (płyty).
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Życie kultur. i artyst. stolicy.
20.10 Transm. z Salzburga. Koncert symf. w wyk. ork. Filh. Wied. pod dyr. Toscanini.
W przerwie I-ej Dziennik wiecz. (ok. 21.05) oraz (ok. 21.15) „Kącik dla młodz. wiejskiej" — wygł. inż. Z. Kobyliński.
22.05 „Powstanie teorji rasizmu", wygł. dr. E. Stołyhwowa (odczyt).
22.15 Muzyka tan. z rest. „Bristol".
23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

17.00—17.15 Odczyt p. t. „Zdrowy robotnik to skarb społeczny", wygł. Inspektor Pracy inż. I. Feferman.
20.02—20.07 Repertuar teatrów.

PIĄTEK, dnia 31 sierpnia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna.
6.38 Gimnastyka.
7,05 Dziennik poranny.
6.35, 6.53, 7.10 Muzyka poranna (płyty).
7.20 Chwilka pań domu.
7.25 Program na dzień bieżący.
7,30 Rozmaitości.
11,57 Sygnał czasu.
12,00 Hejnał.
12,03 Wiadomości meteorologiczne.
12,05 Przegląd prasy polskiej.
12.10 Muzyka popularna (płyty).
13,00 Dziennik południowy.
13,05 Koncert z Wilna.
13,55 „Z rynku pracy".
14,00 Wiadomości o eksporcie polskim.
14,05 Wiadomości gospodarcze.
16,00 Koncert z Poznania.
16,40 Utwory skrzypcowe w wyk. Rene Benedetti (płyty).
17.00 Aud. dla chorych w oprac. ks. Rękasa (tr. ze Lwowa).
17.30 Koncert sol. Wyk.: S. Griffel (sopr. tr. ze Lwowa) i T. Łuczaj (bas — Warszawa). Akomp. w Warszawie J. Lefeld, we Lwowie — Tad. Seredyński.
18.00 Reportaż.
18.15 Recital z Krakowa.
18.45 Pogadanka o turnieju lotniczym
18,55 „Jak spędzić święto?".
19.00 Rozmaitości.
19.10 Program na dzień następny.
19.15 Muzyka tan. w wyk. zesp. B. Ette i Bravour (płyty).
19.50 Wiadomości sportowe.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 „Skrzynka poczt. techn." — omówi red. W. Frenkiel.
20.12 Konc. popul. ze studja. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. Z. Latoszewskiego i E. Maj (śpiew z tow. orkiestry).
20.50 Dziennik wieczorny.
21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Wojennej.
21.02 „Przegląd wydawnictw rolniczych" — wygł. inż. W. Sawicki.
21.12 D. c. koncertu popul.
22.00 „Jeden dzień na wsi" — p. J. Gażyńskiej (feljeton).
22,15 Muzyka tan. z kaw. „Europa" w Ciechocinku.
23,00 Wiad. meteor. dla kom. lotniczej

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14.05—14.15 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
21.02—21.12 Muzyka (płyty).

Kapitan zastrzelił swoją żonę.

Skazano go na 2 lata więzienia i wydalenie z wojska.

Z Torunia donoszą:

Sprawa zagadkowej śmierci kapitanowej U. w Toruniu była przedmiotem sensacyjnej rozprawy w wojskowym sądzie okręgowym w Grudziądzu, na sesji wyjazdowej w Chełmnie. Na ławie oskarżonych zasiadł pod zarzutem zabójstwa z premedytacją

kpt. U. z 61 pułku piechoty

z Bydgoszczy. Między małżonkami U. od szeregu lat panowały niesnaski, które częstokroć zamieniały się w gwałtowne sprzeczki i kłótnie. Pani U. miała raz nawet znieważyć kapitana czynnie w miejscu publicznem. Pewnego dnia kapitanową U. znaleziono z przestrzeloną klatką piersiową w mieszkaniu. Kapitan U. zeznał, że manipulując bronią, nieumyślnie strzelił,

zabijając swoją żonę.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Kapitan nie przyznał się do winy, utrzymując, że strzał padł przypadkowo. Sąd okręgowy uznał kpt. U. winnym nieumyślnego spowodowania śmierci żony i skazał go na 2 lata więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego.

W myśl rozporządzenia Dyrekcji Monopolu Tytoniowego z dnia 26 sierpnia br. wchodzą w życie szyldy tytoniowe o wymiarach i barwach przepisowych, które nabyć można tylko w wytwórni godeł państwowych Piotra Szymańskiego w Łodzi, ul. Gdańska 29 (egzystuje od 1923 r.).



STEFAN LEMONNIER.

„KLEJNOT".

Był brzydki jak nieboskie stworzenie i ten kto nazwał „Klejnotem" psa, o którym trudno było powiedzieć z kim bliżej był spokrewniony: z dogiem czy gryfonem — zrobił to na żarty chyba.

Ile zato było dobroci w jego spojrzeniu i jak szalał z radości na jedno słowo Laurentego Manellec, młodego jego pana!

Widywano ich zawsze razem. Rzekłbyś jeden nie mógł żyć bez drugiego i kiedy Laurenty, którego rozpierała miłość do Anetki Franjol, ładnej córki piekarza siedział zamknięty w sobie i milczący u podnóża skały, Klejnot nie odstępował go godzinami całemi, śledząc uważnie najlżejszą zmianę w wyrazie jego twarzy.

Młodego człowieka martwiła kokieterja ukochanej. Nie on jeden bowiem zalecał się do niej: miał rywala w osobie Firmina Menessier, bratanka notarjusza i ładna panienka bawiąc się kosztem obu konkurentów nie spieszyła z odpowiedzią.

Pierwszy z nich przystojny chłopiec doskonałym był robotnikiem, o którym kołodziej Wilhelm, szef jego, zwykł mówić, że chciałby go mieć za syna i następcę.

Drugi natomiast, gładszy i bardziej wyszukany w mowie i ubraniu podobał się bardzo pani Franjolowej, która w marzeniach swych widziała już córkę swą panią notarjuszową.

Firmin pewien siebie i swej wymowy, przekonany zgóry, że zatriumfuje nad rywalem, przycisnął pewnego dnia Anetkę do muru, żądając, by zrobiła wreszcie wybór.

Ta idąc za głosem serca podała drobną swą rączkę Laurentemu, który nie posiadając się z radości wziąwszy ją w objęcia szepnął w ekstazie:

— Dziękuję!... Dołożę wszelkich starań, byś była szczęśliwa ze mną.

Ponure spojrzenie Firmina, niemego świadka tej sceny, zaniepokoiło Anetkę, lecz narzeczony jej zbyt szczęśliwy, by podejrzewać go o zemstę, podał mu serdecznym ruchem rękę pytając:

— Nie masz do mnie żalu, Firminie, nieprawdaż?

Tamten, blady bardzo, opanowywał z trudem nurtujący w nim wściekły gniew i udając że nie widzi gestu Laurentego oddalił się w milczeniu.

— Ach! Strzeż się, Laurenty — szepnęła drżąca Anetka — on gotów mścić się.

Lecz młody człowiek śmiejąc się z jej obaw przytulił ukochaną do serca podczas gdy Klejnot jakgdyby rozumiał, że obecnym jest przy wielkiem wydarzeniu w życiu swego pana kładł kolejno na kolanach obojga dużą swą włochatą głowę w oczekiwaniu pieszczoty.

— Widzisz — zaśmiała się młoda dziewczyna głaszcząc psa — Klejnot adoptuje mnie. Chce żebym była jego panią.

— Cieszę się z tego bardzo — odparł Laurenty wpatrując się w ukochaną zachwyconemi oczyma — gdyż Klejnot nie jest psem dla mnie lecz przyjacielem najlepszym.

Nazajutrz Laurenty Manellec stanął rano ze świtem do pracy, lecz najcięższe młoty wydawały mu się lekkie.

Zatopiony w swem szczęściu nie zwrócił naraz uwagi na nieobecność Klejnota. Po chwili dopiero zdziwiony niepomiernie wybiegł z kuźni na poszukiwanie psa.

Daremnie jednak obszedł wszystkie kąty, gdzie zwierzę mogło się zaszyć. Napróżno pytał o niego: nikt nie widział od wczorajszego dnia Klejnota.

Niepokój ogarnął Laurentego. Trwożne przeczucie ścisnęło mu serce boleśnie.

Czyżby wierny jego przyjaciel padł ofiarą wypadku? Rzecz niemożliwa prawie, gdyż pies ostrożny był mimo niezwykłej swej siły.

Laurenty niezdolny wrócić do pracy uprosiwszy dwóch towarzyszy o pomoc po daremnych poszukiwaniach na drodze umyślił zajrzeć do fiordów, spośród których niejedne były z trudem dostępne. Pies wpadłszy w nie nie mógł się pewnie wydobyć.

Morze wdali zwolna przybierało. Można więc było nie narażając się na niebezpieczeństwo zwiedzić miniaturowe te plaże i skały pobrzeżne.

Dwa fiordy przeszukano daremnie, poczem idąc wzdłuż skał drogą strażników celnych skierowano się do trzeciego.

— Tam! Tam! — zawołał nagle jeden z towarzyszy Laurentego — to Klejnot napewno!

I wszyscy trzej pobiegli pędem sto metrów dalej.

Wtem Manellec stanąwszy jak wryty wpatrzył się wzrokiem zbolałym w martwe zwłoki psa. Był to Klejnot istotnie. Spuchnięty, obrzękły... Do obroży jego przymocowany był mocny sznur, długości trzydziestu centymetrów, drugi jego koniec przywiązany był do pala wbitego w ziemię.

Biedne psisko miało w szklanych swych oczach wyraz okropnego przerażenia. Wyprężone jego łapy wskazywały że walczył rozpaczliwie ze śmiercią.

Dramat łatwo było odtworzyć sobie.

Łzy nabiegły do oczu Laurentego. Obciąwszy sznur wziął wiernego swego przyjaciela na ręce i poszedł wykopać mu grób.

Poczem podziękowawszy towarzyszom za pomoc pośpieszył wielkiemi krokami do kancelarji notarjusza, gdyż jasnem było, kto pozbawił Klejnota życia w tak bestjalski sposób.

— Chodź ze mną, Firminie — odezwał się głosem spokojnym do bratanka notarjusza pełniącego obowiązki kancelisty u swego stryja.

Firmin zawahawszy się chwilę poszedł jednak za Laurentym podejrzliwym wzrokiem mierząc wysoką jego i barczystą postać.

Na ulicy, Manellec wziął go pod ramię i zmuszając go do biegu wraz z sobą w kierunku morza.

— Dokąd pędzimy? Czego chcesz wreszcie ode mnie? — spytał nerwowo Firmin po chwili.

— Chodź! Chodź! Szukać Klejnota — odparł Laurenty obojętnym napozór głosem.

Firmin drgnąwszy usiłował wyrwać mu się, lecz kołodziej silnem uderzeniem pięści w głowę ogłuszył i obezwładnił go. Widząc, że Laurenty prowadzi go do fjordów kancelista próbował raz jeszcze ucieczki, lecz kołodziej zacisnąwszy na ramieniu jego palce jak kleszcze powlókł go siłą dalej.

Daremnie Firmin wołał ratunku. Rozpaczliwy głos jego ginął w wyciu wiatru i szumie morza.

Niebawem obaj chłopcy znaleźli się na miniaturowej plaży, gdzie Laurenty znalazł zwłoki Klejnota.

Firmin wówczas drżąc ze strachu jął błagać mściciela o litość. Lecz ten odpowiedział mu milczeniem.

Morze przypływało, było jednak daleko jeszcze od pala, do którego Klejnot był przywiązany. Laurenty ciągnął Firmina w tę stronę.

— Czy chcesz zabić mnie? — jęknął Firmin.

— Nie. Dać ci zginąć jak Klejnot — odparł Laurenty i nie zwracając uwagi na nieludzki wrzask kancelisty związał go poczem wziąwszy go pod ręce przywlókł do pala.

Tam włożywszy mu na szyję obrożę Klejnota, przymocował sznur jednym końcem do niej a drugim do pala.

— Łaski, Laurenty, łaski! — skomlił Firmin urywanym głosem — źle zrobiłem... niegodziwie... okrutnie, ale to nie upoważnia cię do samosądu... Pomyśl o Anetce, która ciebie wybrała a którą stracisz!

Lecz Laurenty milcząc odszedł wbok, usiadł na skale i tępym wzrokiem patrzał na wijącego się ze strachu mordercę Klejnota.

Morze tymczasem przybierało; już fale jego pianą swą pokrywały piasek sięgając nóg Firmina.

Ujrzawszy to kancelista wrzasnął nieludzkim głosem po raz ostatni i zemdlał.

Kołodziej wówczas wstał powoli z ziemi; odciął brodząc już w wodzie sznur od pala, zaniósł nieprzytomnego Firmina poza niebezpieczeństwo i usiadł zbolały obok niego czekając aż przyjdzie do siebie by... mu przebaczyć!...

Tłum. J. S.

SPORT.

Mistrzowska reprezentacja Niemiec na mecz z Polską.

Jak się dowiadujemy, skład piłkarskiej drużyny niemieckiej na mecz z Polską w dniu 9 września w Warszawie, przedstawia się następująco:

bramka — Buchloha Obrona: Janes (Düsseldorf) i Busch (Duisburg). Pomoc: Zielinsky — Müntzenberg — Bender. Atak: Lehner — Si[illegible]ng — Hohmann — Schepan — Fath.

Z małemi wyjątkami jest to ten sam zespół, który niedawno walczył

o mistrzostwo świata.

Mecz zgromadzi prawdopodobnie rekordo[illegible] w stolicy liczbę publiczności. Dotychczasowe : oszenia, na bilety wstępu przekraczają już 12.000. Między innemi niemieckie biura podróży zwróciły się

o 2.500 miejsc

na zawody dla publiczności niemieckiej.

Z całej Polski przyjadą na mecz do Warszawy pociągi popularne. Ze Śląsk[illegible] zapowiedziano przyjazd 4 — 5.000 osób. Ze Lwowa — 2.000. Z Łodzi — około 1.500.

Na stadjonie Wojska Polskiego, gdzie odbędzie się mecz, trwają prace nad powiększeniem liczby miejsc stojących do 18.000. Ogólna liczba miejsc na stadjonie przekroczy 25.000.

OTWARCIE TURNIEJU TENNISOWEGO o mistrzostwo Łodzi.

XIX turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi bierze swój początek dopiero dziś. Odbędzie się on w **konkurencji międzynarodowej.** Po wielu latach zupełnej martwoty na kortach łódzkich, Helenów nareszcie nabierze rumieńców życia.

Turniej mistrzowski został poprzedzony **turniejem młodzików,** który zgromadził na starcie 20-tu zawodników.

Na czoło rakiet łódzkich juniorów wysuwa się zdecydowanie sympatyczny **Loewenstein,** którego repertuar piłek jest niespodziewanie bogaty. Uderzenie pewne, gra przemyślana, zasługująca na specjalną wzmiankę. Loewenstein jest zresztą faworytem turnieju. Konkurencji niema specjalnie silnej. Na drugi plan wysuniemy Languta, którego nieznacznie wyżej stawiamy od Rybarskiego.

Pierwsze koło przyniosło kilka bardzo interesujących spotkań, że też wymienimy trzysetówki Toporka i Weinsteina. Toporek w spotkaniu z Jacobim przegrał niespodziewanie pierwszego seta 2:6, wygrał natomiast dwa następne 6:4, 6:1. Weinstein miał niemniej trudne zadanie z Goldenbergiem, którego pokonał po zaciętej walce 6:2, 5:7, 0:7. Rybarski panował nad Reitem dopiero w drugim secie, wygrał w stosunku 7:5, 6:2. Olszewski bez większego wysiłku pokonał Scheiblera 6:2, 6;2, a Langut — Więckowskiego 6:4, 6:1. Joskowicz panował zdecydowanie nad Lewickim, co najlepiej odzwierciedli wynik 6:0, 6:1, wreszcie Loewenstein pokonał Gintera leciutko 6:1, 6:1.

W drugiem kole zwyciężyli zdecydowanie faworyci: Loewenstein pokonał Joskowicza pewnie 6:2, 6:4, Langut — Olszewskiego 6:2 8;6 a Rybarski — Steinerta 6:3, 6:3.

Dziś od rana dalszy ciąg turnieju młodzików i otwarcie turnieju o mistrzostwo Łodzi.

Wyjazd najszybszej Polki. Walasiewiczówna w drodze do Japonji.

We wtorek wieczorem z dworca głównego wyjechała z Warszawy Stanisława Walasiewiczówna, która udaje się do Marsylji via Berlin, a z Marsylji okrętem razem z zawodniczkami japońskiemi do Tokio.

Na dworcu żegnali Walasiewiczównę przedstawiciele naszych władz sportowych, koledzy i koleżanki oraz licznie zgromadzona publiczność.

Walasiewiczówna zaopatrzona została na drogę w kilka dzieł opisowych o Japonji, które ofiarowała jej bezinteresownie Główna Księgarnia Wojsk[illegible]

Mistrzyni i rekordzistka świata w drodze na wielomiesięczne tournee po Japonji zatrzymała się wczorajszej nocy na krótką chwilę w Łodzi. Nie mogła wyjechać na czas tak długiej rozłąki bez pożegnania się ze swą przyjaciółką Marysią Kwaśniewską i Wajsówną.

MISTRZOSTWA POLSKI W HAZENIE.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się we Lwowie rozgrywki w hazenie o mistrzostwo Polski.

Pierwsza niedziela września w królestwie piłki nożnej.

W najbliższą niedzielę odbędą się nast. spotkania ligowe: w Warszawie na boisku Polonji o godz. 16-ej derby stolicy, Polonja—Legja. W Łodzi: Warszawianka — ŁKS. W Krakowie: Wisła — Ruch, oraz Podgórze — Pogoń. W Poznaniu: Warta — Garbarnia.

Ostatni mecz, Cracovia — Strzelec, nie dojdzie do skutku spowodu wycofania się Strzelca z ligi.

O wejście do Ligi odbędzie się sześć spotkań. W Warszawie, prawdopodobnie w sobotę, Gwiazda spotka się z ŁTSG. Pozatem, w niedzielę, walczą: Gryf—Legja Poznań w Toruniu, Unja — Śląsk w Sosnowcu, Czarni — VII p. p. Leg. we Lwowie, PKS. Łuck — Rewera w Łucku, Śmigły — WKS. Grodno w Wilnie.

Lekceważenie obowiązków sportowych. Sprawa Kusocińskiego.

Prezes Warszawianki, ppłk. Goebel, informuje nas, że postanowienie Warszawianki co do zawieszenia Kusocińskiego otrzymało wczoraj, w środę, dalszy bieg. Klub przesłał mianowicie do zarządu PZLA motywy zawieszenia.

W motywach, których w całości podać nie możemy, położono główny nacisk na niezdyscyplinowanie Kusocińskiego, lekceważenie obowiązków sportowych i t. d.

Niemieccy kolarze wrócili do Berlina.

Do Berlina powróciła drużyna kolarzy niemieckich, którzy brali udział w wyścigu Berlin-Warszawa.

Kolarzy na dworcu powitali przedstawiciele niemieckiego Zw. Kolarskiego oraz liczni sympatycy kolarstwa.

Wszyscy zawodnicy

wyrazili zadowolenie

z organizacji wyścigu i z gościnności polskiej, której doznali podczas całego wyścigu.

Sport w kilku słowach.

(—) W ciągu soboty i niedzieli odbędzie się na pływalni ŁKS-u przy Al. Unji mecz pływacki ŁKS-ZASS (Warszawa). Program meczu przewiduje biegi indywidualne, biegi sztafetowe oraz mecz piłki wodnej. ZASS przyjeżdża w sile 20 osób (7 pań i 13 panów) ze znaną pływaczką warszawską Zelingerówną oraz z Mezryckim i Rozensteinem na czele. Początek meczu w sobotę o godz. 17-ej i w niedzielę o godz. 11-ej.

(—) Na walne zgromadzenie Polskiego Związku Hokeja Lodowego, które odbędzie się w niedzielę w Warszawie, wyjeżdżają z Łodzi pp. Lange, Szerauc oraz kpt. PZHL — T. Sachs. Delegaci łódzcy będą popierać na walnem zgromadzeniu projekt rozgrywania mistrzostw hokejowych Polski systemem rozgrywek między mistrzami poszczególnych okręgów.

(—) W dniu jutrzejszym rozpocznie się na kortach Legji w Warszawie mecz tennisowy Polska-Grecja, z serji rozgrywek eliminacyjnych u puhar Davisa. Drużyna Grecji wystąpi w składzie: gry pojedyńcze: Stalios i Nicolaideis i gra podwójna. Stalios, Zachos. W drużynie polskiej w grach pojedyńczych wystąpią Hebda i Tłoczyński, zaś w grze podwójnej najprawdopodobniej Tarłowski i Bratek.

(—) Przyjazd piłkarzy niemieckich w liczbie 14-u pod kierunkiem prezesa Linnemana, na mecz piłkarski rewanżowy Polska-Niemcy, nastąpi w sobotę dnia 8-go września o godz. 20.10 (do Warszawy). Wraz z piłkarzami przyjedzie również 3 członków zarządu niem. zw. piłkarskiego. Sędzia p. Ohlson (Szwecja) przyjedzie w sobotę rano.

(—) Polska reprezentacja piłkarska grała dotychczas 58 meczów, z czego wygrała 23, zremisowała 9, a przegrała 25. Bilans bramkowy 122:115. Ostatnio drużyna polska przegrała kolejno 5 meczów, a mianowicie z Czechami 1:2, Niemcami 0:1, Danją 2:4, Szwecją 2:4 i Jugosławją 1:4. W roku bieżącym gramy jeszcze, poza meczem z Niemcami w dn. 9 września, mecz z Rumunją w dn. 14 października we Lwowie.

(—) W lokalu „Siły" przy ul. Głównej 17 zostaje zainstalowany, na wzór zagranicy, stały ring bokserski, na którym odbywać się będą w odstępach dwutygodniowych imprezy bokserskie. Będzie położony specjalny nacisk na szkolenie młodego narybku, który będzie mógł w imprezach tych brać udział. We wrześniu odbedą się na ringu „Siły" imprezy w dniach: 1,15 i 29.

(—) Na zawodach międzyklubowych w sobotę, pięściarze „Siły" zadebiutują w następującym składzie: Ładniak, Schodowski, Perliński, Henig, Bicer I. Bicer II, Piątkowski, Nawrocki, Siemiński. Przeciwnicy z innych klubów zostaną ustaleni.

Pamięci zmarłego Arcypasterza Diecezji Łódzkiej.

Plenarne zebranie Obywatelskiego Komitetu uczczenia pamięci J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego, Komisji Finansowej.

W dniu wczorajszym w sali Diec. Instytutu Akcji Katolickiej przy ul. ks. Skorupki L. 1a odbyło się zebranie Obywatelskiego Komitetu uczczenia pamięci J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego Sekcji finansowej. Zebranie zagaił p. dyr. Z. Fiedler, prezes sekcji finansowej, który w swem krotkiem przemówieniu, poświęconem pamięci Zmarłego Pasterza podkreślił działalność społeczną J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego, jako organizatora i budowniczego Diecezji Łódzkiej: „Łódź — mówił p. prezes Z. Fiedler — winna uczcić pamięć Zmarłego Arcypasterza Diecezji przez wzniesienie pomnika w katedrze miejscowej oraz budowę Domu Katolickiego im. J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego. Będzie to dowodem czci i hołdu diecezjan dla pierwszego biskupa diecezji łódzkiej".

Po zagajeniu zebrania ukonstytuowano Prezydjum Zarządu komisji finansowej, którą stanowią: p. dyr. Z. Fiedler jako przewodniczący, Ks. Prałat D. Kaczyński, p. sędzia Konarzewski jako wiceprzewodniczący, p. dyr. Jabłkowski, jako skarbnik, p. dyr. Borysławski jako sekretarz.

Zarząd Komisji Finansowej postanowił dokooptować na członków swej komisji Księży Dziekanów Diecezji Łódzkiej, przedstawicieli przemysłu, handlu, rzemiosła i wolnych zawodów. Komisja Finansowa nakreśliła program prac na najbliższą przyszłość. Postanowiono powołać: Podkomisje prowincjonalne, które na terenie poszczególnych dekanatów podejmą się akcji finansowej. Ponadto Komisja wystąpi z odezwą do społeczeństwa katolickiego z prośbą o składanie ofiar na konto PKO., Bank Związku Spółek Zarobkowych, S. A. Oddział w Łodzi Nr. 60.602 (rachunek wewnętrzny 1649) na rzecz Komitetu uczczeniu pamięci J. E. Ks. Biskupa Dr. W. Tymienieckiego oraz na listy ofiar. Celem zasilenia funduszów ukażą się w sprzedaży wydawnictwa, poświęcone pamięci Zmarłego Pasterza.

Na posiedzeniu złożyli ofiarę na budowę pomnika i budowę Domu Katolickiego: p. Mikołaj Kopczyński 500 zł., Ks. Prałat Józef Dzioba 100 zł., Ks. Kanonik Antoni Szymanowski 100 zł.

W dniu 2 września b. roku o godzinie 18-ej w górnej sali Księży Salezjanów, przy ul. Wodnej L. 34, odbędzie się akademja żałobna, poświęcona uczczeniu zasług ś. p. J. E. Ks. Biskupa dr. W. Tymienieckiego, na której zostaną wygłoszone krótkie przemówienia: przedstawicieli miasta, Akcji Katolickiej, organizacyj, rzemiosła, robotników i Towarzystw śpiewaczych oraz wypowiedziane zostanie pośmiertne wspomnienie. Część koncertowa wykonaną zostanie przez połączone chóry Wojew. Związku Polskich Stowarzyszeń Śpiewaczych i Muzycznych oraz orkiestrę 4 Oddziału Straży Ogniowej.

Karty wstępu na akademję otrzymywać można w Sekretarjacie D. I. A. K. — ul. Ks. Skorupki L. 1a, oraz we wszystkich parafjach łódzkich.

„Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża". O współpracę społeczeństwa.

Zwyczajem lat ubiegłych Polski Czerwony Krzyż organizuje swój doroczny „Tydzień" na terenie całego państwa w okresie od 1 do 10 września r. b.

Realizacja wielkich i doniosłych zadań, które leżą w dobie obecnej na Polskim Czerwonym Krzyżu, wymaga tego, ażeby całe społeczeństwo znalazło się w jego szeregach i

ściśle z nim współpracowało.

Wielki kataklizm dziejowy, jakim jest tegoroczna powódź w Małopolsce zachodniej, uwidocznił nam naocznie, że Polski Czerwony Krzyż musi posiadać zawsze ogromne zasoby sanitarne i materjałowe, ażeby nieść skuteczną pomoc ludności, dotkniętej katastrofami żywiołowemi. Nadchodzący „Tydzień P. C. K." będzie właśnie prowadzony pod hasłem niesienia pomocy sanitarnej i humanitarnej ofiarom tegorocznej powodzi.

Okręg Łódzki P. C. K. organizuje Tydzień na całym swoim terenie w okresie od 1 do 10 września r. b. i

tylko na terenie miasta Łodzi

z pewnych powodów lokalnych zostanie on zorganizowany w okresie

od 13 do 22 września.

Wszystkie Oddziały P. C. K. na terenie Okręgu dołożą wszelkich starań, ażeby zaznajomić najszersze koła społeczeństwa z dorobkiem 15-letniej pracy tej instytucji samarytańskiej, a w szczególności z osiągniętemi wynikami na polu wyszkolenia personelu, przeznaczonego do niesienia ratownictwa ogólnego w razie klęsk żywiołowych oraz ratownictwa przeciwgazowego w razie napadów lotniczo-gazowych.

Mamy nadzieję, że całe społeczeństwo przejawi duże zainteresowanie do spraw P. C. K. i poprze jak zawsze ofiarnie wszelkie jego poczynania.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 30 sierpnia. Loco 13,40; wrzesień 13,15; październik 13,25; listopad 13,35.

Liverpool, 30 sierpnia. Sierpień 6,95; wrzesień 6.93; październik 6,92.

Brema, 30 listopada. Loco 15,23; październik 14,90; grudzień 15,22; styczeń 15,41.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

SŁABSZE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój niejednolity, przeważały jednak zniżki kursowe.

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój spokojny, utrzymany. Kursy zasadniczych odchyleń nie wykazały.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 44.00; Premj. Poż. Dolarowa, serja III 53,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 117,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 120,50; Państw. Pożyczka Konwersyjna 64,90; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 59; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 69,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 51,75; Listy Zast. T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 61,25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 54,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 87,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 22,75; Norblin 28,00; Ostrowiec Serja B 21.50; Starachowice 11,10.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 30 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto stare i nowe 17,00—17,50; pszenica jednolita stara i nowa 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 19,00—20,0; mąka pszenna gat. I lit. B 0-45 proc. 34—36; mąka żytnia I gat. 0-95 proc. 25,50—26,50; mąka razowa 19,50—20,50.

Poznań, 30 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto i pszenica stare i nowe zdatne do przemiału: żyto 17.25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto stare i nowe zdatne do przemiału 17,50—17,[illegible] pszenica stara i nowa zdatna do przemiału 19.00—19,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50; mąka razowa 0-95 proc. 19,50—20.50; mąka pszenna I gat. lit. A 20 proc. 33,50—36,50.

POLSKA — NIEMCY.

Z dnia na dzień wzrasta zainteresowanie meczem piłkarskim Polska — Niemcy, który rozegrany zostanie w dniu 9 września na specjalnie przebudowanym stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie. O dużem zainteresowaniu rewanżową rozgrywką świadczy fakt, że wycieczka organizowana przez biuro podróży Wagons-Lits Cook posiada już prawie komplet. Pozostała już tylko nieznaczna ilość miejsc.

Od dnia sobotniego można będzie obejrzeć plan boiska i wybrać sobie odpowiednie miejsca na trybunie.

Kluby sportowe, stowarzyszenia pracowników oraz kluby z prowincji mogą zamówić **telefonicznie miejsca i będą zarezerwowane,** specjalne wagony. Również dla klubów prowincjonalnych będzie załatwiona zniżka do Łodzi.

Przy zapisie można wpłacać zadatek a pozostałą sumę należy uiścić przy odebraniu biletu.

Zapisy przyjmuje Wagons-Lits Cook przy ul. Piotrkowskiej 64, tel. 170-77.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Rasy.
Teatr Letni — Hrabia Manoli.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Przedstawienie zawieszone.
Bagatela — Wesoła parada.
Adria — Pieśniarz Warszawy.
Amor — Na scenie: Amor w piekle. Na ekranie: Miłostki wiedeńskie.
Ars — I. Bandyta - detektyw. II. Serce na wygnaniu.
Bajka — I. Jarmark miłości. II. Profesor w kabarecie.
Bratnia Strzecha — Rajski ptak.
Capitol — Źle kochana.
Casino — Katarzyna Wielka.
Corso — Sherlock Holmes.
Czary — Powrót Sherlocka Holmesa.
Dom-Ludowy — Madame Buttlerfly.
Grand-kino — Ludzie w bieli.
Metro — Pieśniarz Warszawy.
Muza — Buntownik.
Oświatowy — I. Śpiewak nieznany. II Miljon.
Palace — Marsz Rakoczego.
Przedwiośnie — Świat bez mężczyzn.
Rakieta — Miljon na ulicy.
Słońce: — I. W każdym porcie dziewczyna. II. Koniec świata.
Stylowy — Cesarzowa i ja.
Sztuka — U. 14 zatonęła.
Zachęta — Jej królewska Mość.

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza — Wystawa koła artystów grafików reklamowych z Warszawy.
Muzeum im. Bartoszewiczów przy pl. Wolności 1. — Wystawa fotografiki Sowieckiej.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, szczupaki z chrzanem, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Rajmundowi.
Wschód słońca 4.44
Zachód — 18.29
Długość dnia 13.45
Ubyło dnia 2.59
Tydzień 35.

Bohaterski czyn kapitana.

Płonący zbiornik acetylenu.

Nietylko burze i góry lodowe, fale morskie i rafy zagrażają okrętom, często katastrofę powodują przyczyny zupełnie nieprzewidziane Gdy niedawno wpobliżu wyspy Arran pewien parowiec uległ rozbiciu, ukazało się, że igła kompasowa zmieniła kierunek wskutek obecności elektrycznej lampki kieszonkowej

przy dyżurnym marynarzu.

Inny parowiec zatonął, ponieważ do wentyla dostał się rak, ułatwiając wskutek tego wodzie dostęp do wnętrza statku.

Także ładunek okrętu może w pewnych okolicznościach spowodować nieszczęście. Pewien okręt, płynący z Liverpoolu do Rotterdamu wiózł znaczną ilość kwasu karbolowego. Po drodze wybuchła straszliwa burza, wskutek której zbiorniki zawierające kwas karbolowy wyrwały się ze swych łożysk. Czterej marynarze udali się na dno okrętu aby

znowu je przymocować,

okazało się jednak, że jeden ze zbiorników rozstrzaskał się, a kwas karbolowy spowodował śmierć czterech marynarzy wskutek uduszenia. Gdy czwórka ta przez pewien czas nie pokazywała się na górze, udało się do magazynu dalszych 4 marynarzy, którzy również zginęli tą samą tragiczną śmiercią. Dopiero później zdołano

przewietrzyć tę ubikację.

Niezwykłego czynu bohaterskiego dokonał kapitan małego parowca rybackiego, który wypłynął z Yarmouth. Olbrzymie fale zalały pokład obejmując również kabinę, w której znajdował się wielki zbiornik żelaza, zawierający gaz acetylenowy. Było to w nocy, tak, że nikt nie zauważył tego co się stało, aż do chwili, w której zapalono światło. Wówczas zajął się ów gaz i płonął syczącym, gorącym niebieskim płomieniem. Marynarz, który wskutek potarcia zapałki wywołał mimowoli nieszczęście, zaczął uciekać, głośno wzywając pomocy. Natychmiast na miejscu zjawił się kapitan i zorjentował się, że statek skazany jest na zagładę, jeśli ogień nie zostanie natychmiast ugaszony. Woda jednak byłaby tu bezskuteczna, a odpowiednich chemicznych środków do gaszenia

zabrakło na okręcie.

W jeden tylko sposób można było okręt ocalić i ten właśnie sposób wybrał bohaterski kapitan.

Rzucił się mianowicie ku zbiornikowi, porwał go, powlókł po pokładzie i wyrzucił przez burtę. Był jednak po tym niezwykłym czynie tak straszliwie poparzony, że spodziewano się śmierci. Odporny jednak jego organizm sprawił, że kapitan po długiej, ciężkiej chorobie,

powrócił do zdrowia.

Także pożar na pokładzie okrętu, wiozącego naftę jest czemś straszliwem, choć należy zauważyć, że w czasach dzisiejszych pożary takie wobec ostatnich zdobyczy techniki zdarzają się coraz rzadziej. W czasie takiego pożaru stal topi się jak masło, a cały okręt może w kilku minutach paść ofiarą płomieni. Taki okropny pożar wybuchł wskutek nieszczęśliwego wypadku na parowcu, który miał przewieźć przez Atlantyk ładunek benzyny. Statek znajdował się właśnie w środku drogi, gdy

nastąpiło krótkie spięcie,

którego skutkiem była eksplozja i wybuch pożaru. Kapitan padł wówczas na pomysł prowadzący do ocalenia okrętu i jego załogi. Oto kazał sternikowi tak skierować okręt, aby fale morskie raz po raz spłókiwały pokład. W ten sposób udało się istotnie wyjść płonącemu okrętowi z tej opresji.

Chorym na błonicę grozi ślepota.

Na dyfteryt zapadają również dorośli.

Jak uchronić dziecko przed zakażeniem...

Błonicę (dyfteryt) wywołuje swoisty zarazek, t. zw. lasecznik Loefflera, odkryty, przez tego badacza w r. 1883.

Choroba rozpoczyna się uczuciem ogólnego niedomagania, bólem głowy,

bólem gardła i gorączką.

Gorączka wzrasta w szybkiem tempie, a jednocześnie występuje obrzęk gruczołów podszczękowych. Migdałki są również obrzękłe, zaczerwienione i pokryte białemi, albo szarawemi nalotami, które tworzą błony (stąd nazwa: błonica), mocno przylegające do podłoża i nie dające się łatwo usunąć.

Jeżeli sprawa chorobowa rozszerza się na krtań, zjawia się silna chrypka oraz charakterystyczny kaszel, przypominający głuche szczekanie. Oddech chorego

jest mocno utrudniony,

świszczący, twarz sinieje i lekko obrzmiewa. Przy braku natychmiastowej umiejętnej pomocy, może w tych wypadkach łatwo dojść do śmierci z uduszenia.

Czasem znów zarazki zostają przeniesione na spojówki oczu i wywołują w nich

groźne zapalenie,

którego następstwem nierzadko bywa ślepota.

Objawom miejscowym towarzyszą zawsze objawy ciężkiego ogólnego zatrucia organizmu jadami bakteryjnemi Chorego ogarnia apatja, tętno jego jest przyspieszone miękkie i słabe, w moczu zjawia się białko.

Obok zapalenia płuc, które często zdarza się w przebiegu błonicy, najczęstszemi komplikacjami są: zapalenie nerwów, zapalenie mięśnia sercowego oraz zapalenie nerek.

Zapalenie nerwów daje o sobie znać zazwyczaj dopiero w trzecim tygodniu powodując rozmaite porażenia. Najczęściej występuje porażenie podniebienia miękkiego oraz mięśni ocznych; rzadziej już zdarzają się porażenia

mięśni kończyn.

W większości wypadków porażenia takie przy odpowiedniem leczeniu ustępują, czasem jednak pozostają i prowadzą do trwałego kalectwa. Niemniej zdradzieckie jest zapalenie mięśnia sercowego, które może spowodować nagłą śmierć w ciągu 1—8 tygodni po ustąpieniu wszelkich objawów błonicy. Stąd wynika konieczność trzymania rekonwalescentów pod obserwacją lekarską przez czas dłuższy.

Co się tyczy leczenia błonicy, to jedynym skutecznym środkiem jest

surowica przeciwbłonicza.

Powoduje ona w krótkim czasie spadek temperatury i odpadanie nalotów z błon śluzowych. Działanie jej jest tem pewniejsze, im wcześniej została zastosowana. Zawodzi ona właściwie w tych wypadkach, gdy wszelki ratunek jest już wogóle spóźniony. Niestety, takie wypadki wciąż jeszcze się zdarzają. Jest to przeważnie wina rodziców albo opiekunów dziecka. którzy lekceważą sobie niebezpieczeństwo i zapóźno wzywają lekarza.

Jeżeli dziecko jest osowiałe, apatyczne, przełyka z trudnością — powinno to odrazu zwrócić uwagę otoczenia w należytym kierunku i spowodować interwencję lekarza.

Można zresztą uchronić dzieci przed zakażeniem. Zakażenie błonicą następuje przy bezpośredniem zetknięciu się z chorym, albo z przedmiotami, których używał — jak np. pościel, bielizna, naczynia itp. — albo wreszcie przy obcowaniu z osobami, które stykały się z chorym i stały się wskutek tego

roznosicielami zarazków.

Ważną rolę odgrywają także produkty spożywcze, na której zarazki zostały w ten czy w inny sposób przeniesione, zwłaszcza te, które spożywamy bez gotowania, a więc chleb, owoce i mleko. To ostatnie bywa wprawdzie zazwyczaj gotowane, jednakowoż najczęściej praktykowane jednorazowe zagotowywanie niezawsze wystarcza do jego wyjałowienia.

Jeżeli w bliższem otoczeniu zdarzy się wypadek błonicy, należy chorego bezwzględnie izolować. Dzieci zdrowe powinno się chronić nietylko przed zetknięciem z samym chorym, lecz i ze wszystkiemi osobami, które mają z nim do czynienia.

Trzeba to jeszcze mieć na względzie, że chory nawet po zupełnem wyzdrowieniu czas jakiś zostaje roznosicielem zarazków, które nie dają się odrazu usunąć z jego jamy ustnej, śliny, wydzielin z nosa itd. Izolacja powinna zatem trwać jeszcze czas jakiś po chorobie.

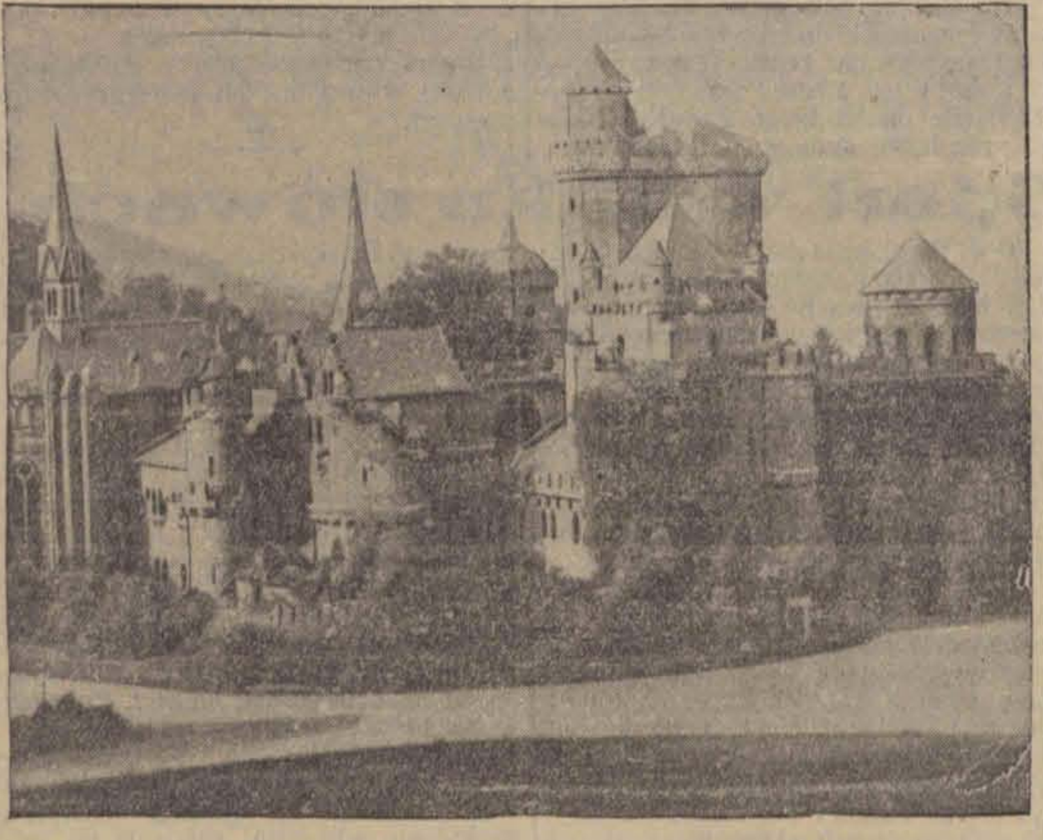
Jeżeli nawet niema wpobliżu chorych na błonicę, nie zwalnia to nas od obowiązku zachowywania pewnej ostrożności. Przedewszystkiem trzeba zwrócić uwagę na pieczywo, owoce oraz mleko i sprawdzić źródło, skąd one pochodzą. Niezależnie od tego mleko powinno być zawsze

kilkakrotnie zagotowane. — owoce zaś, o ile mają być spożyte na surowo, należy dokładnie obmyć w ciepłej wodzie albo obcierać kawałkiem waty, zwilżonej czystym spirytusem

Nie potrzebuję chyba podkreślać, że przytem wszystkiem należy również dbać o czystość dzieci, zwłaszcza o czystość ich rąk, które powinny być myte kilkanaście razy dziennie.

Wbrew rozpowszchnionemu mniemaniu — błonica groźna jest nietylko dla dzieci. Zakażeniu ulegają i dorośli przyczem u dorosłego choroba przebiega zazwyczaj bardzo ciężko.

Zabytki średniowiecza.



Nad Loarą utrzymały się liczne, doskonale utrzymane zamki z wczesnego średniowiecza.

Fotografja z kapeluszem.

Naiwność amatorki.

Pismo „Excelsior" opowiada o następującym wypadku, który, w swej głupocie i naiwności, prześciga najbardziej niewiarygodne anegdoty. Będąc na wywczasach letnich, pewna kochająca żona dokonywała zdjęć amatorskich, w tej liczbie i swego władcy i pana. Jedno z tych zdjęć na tyle wyszło udane, że małżonka postanowiła

oddać je do powiększenia

zawodowemu fotografowi. Otóż po powrocie do Paryża, młoda kobieta udała się do znanego atelier fotograficznego, gdzie wywiązał się taki djalog:

Klientka: — Tylko możeby Pan zrobił mego męża bez kapelusza.

Fotograf: — Owszem, dlaczego nie. Powiększając fotografję mógłbym zretuszować portret w ten sposób, że kapelusz

będzie niewidoczny

i trzeba będzie dodać mu fryzurę. Proszę mi zatem powiedzieć, jak, mniejwięcej, wyglądają włosy szanownego małżonka i z jakiej strony nosi on przedział? —

Klientka. — Przepraszam bardzo, lecz jeżeli Pan zdejmie kapelusz na fotografji, to się pan sam przekona jaką mój mąż ma fryzurę!

Widocznie, zwolenniczka fotografji święcie wierzyła w moc aparatu fotograficznego.

J. K.

MEDAL ZA KREW.

Dobroczyńcy cierpiących.

Transfuzję krwi znano już w głębokiej starożytności, była to jednak wówczas raczej procedura magiczna, a nie zabieg leczniczy. Przetaczanie krwi z człowieka na człowieka w celach leczniczych zaczęto stosować na początku XIX stulecia, próby te jednak połączone były z dużem niebezpieczeństwem dla życia pacjentów i dawały bardzo znaczny odsetek śmiertelności. Przez długi czas nie umiano sobie wytłumaczyć, dlaczego krew jednego osobnika może przy transfuzji spowodować

nagłą śmierć drugiego.

Dopiero w roku 1900 Landsteiner wykazał istnienie we krwi odrębnych grup serologicznych. Dzięki temu wiemy już dzisiaj, że wprowadzenie do organizmu osobnika krwi innej grupy, niż jego własna, staje się przyczyną tragicznych wypadków.

Wysunęło to również kwestję dawców krwi do transfuzji. Istnieją obecnie zawodowi dawcy krwi, których grupa serologiczna jest oznaczona w osobnem świadectwie, i którzy w miarę potrzeby mogą być powoływani do udzielenia jej chorym. W Anglji i Holandji powstała nawet organizacja „krwiodawców", oparta jedynie na idei humanitarnej. Liczba ich wynosi w Anglji przeszło 1.000 (w tem kobiet około 400). Żaden z nich nie wie,

komu użycza swej krwi

i nie pobiera za to żadnego wynagrodzenia. Po zabiegu otrzymuje jedynie zaświadczenie, że ofiarował krew „nieznemu cierpiącemu". W Holandji dawca otrzymuje medal „Czerwonego Krzyża". U nas podobnych organizacyj niema, chociaż ochotników za wynagrodzeniem, czy bez — zgłasza się zazwyczaj dość.

Transfuzja bywa stosowana przedewszystkiem w wypadkach wielkiej utraty krwi, np. przy zranieniach, przy operacjach i t. p. Zabieg ten daje wówczas zadziwiające wyniki: człowiek skazany na śmierć powraca w krótkim czasie do zdrowia. Również i niedokrwistość przewlekła, powstała wskutek drobnych, ale często powtarzających się krwawień (np. przy wrzodach żołądka i dwunastnicy) poddaje się znakomicie leczeniu przy pomocy transfuzji. Chorzy wyniszczeni, którzy mają przejść cięższy zabieg operacyjny, otrzymują większą ilość pełnowartościowej krwi zdrowego osobnika i znoszą potem operację doskonale. Bardzo ważnem wskazaniem do transfuzji jest zatrucie tlenkiem węgla (zaczadzenie) i gazem świetlnym.

Nie mogę tu zresztą wyliczyć wszystkich wypadków, w których transfuzja krwi bywa wskazana. Dość, że zabieg ten zyskuje

coraz większą popularność.

Jest to zresztą zabieg stosunkowo prosty, który w rękach doświadczonego lekarza nie powoduje dla pacjenta żadnych komplikacyj. Chodzi jedynie o to, aby dawca krwi był odpowiednio dobrany. Dlatego też stworzenie u nas stałych kadr dawców krwi i specjalnych ośrodków transfuzyjnych przy szpitalach staje się obecnie sprawą nader pilną.

PODSŁUCHANE

— WYMÓWKA. —

— Czy możesz mi pożyczyć 100 złotych?

— Mój kochany, pożyczki rozbijają przyjaźń. A nasza przyjaźń jest przecież więcej warta.

— W takim razie pożycz mi 1000 złotych.

NIEMA OBAWY.

— Przedewszystkiem ostrożnie z ogniem Anno, aby u nas nie wybuchł pożar.

— Proszę się nie bać proszę pani, postaram się o to, by w kuchni był zawsze strażak.

Zawsze zostaję przez dwa seansy...

Dlaczego chodzicie do kina?

W Berlinie ukazała się w tych dniach bardzo ciekawa książka, napisana przez Alojzego Funka p. t. „Kino i młodzież". Autor stara się zbadać, jaki wpływ wywiera kinematograf na młodzież dzisiejszą.

Funk przeprowadził szczegółową ankietę na powyższy temat, zwracając się z zapytaniami do blisko 15.000 osób obojga płci, w wieku od 14 do 18 lat.

Przedewszystkiem stwierdza on, że kino wcale nie przyciąga młodzieży w tak silnym stopniu, jak to się ogólnie mniema.

Spośród młodych ludzi, zainterpelowanych przez Funka, tylko 17,6 proc. chodzi regularnie do kina conajmniej raz na tydzień, natomiast 34,5 proc.

— nie było w kinie nigdy. —

Jeszcze jaskrawiej wypadła ta statystyka w zastosowaniu do prowincji, gdyż, jak się okazało, w małych miastach i na wsi procent regularnych bywalców kina wynosi zaledwie 10,2 proc., a blisko 50 proc. młodzieży, zamieszkałej w tych miejscowościach, nie było jeszcze nigdy w kinie.

Nasuwa się tu jedna uwaga. Mały procent bywalców kina wśród młodzieży objaśnia się nietylko — jak mniema p. Funk — brakiem zainteresowania, lecz również —

brakiem gotówki. —

Gdyby przeprowadzono ankietę lat temu pięć lub sześć, w okresie przedkryzysowym, to napewno okazałoby się, że odnośne liczby byłyby inne.

Wróćmy jednak do wywodów i obliczeń autora. Stwierdza on, że młode dziewczęta chodzą do kina rzadziej niż chłopcy.

Najczęściej uczęszcza młodzież do kin w dni świąteczne; 68 proc. chłopców i 42 proc. dziewcząt czyni to w niedzielę.

Autor zadał wszystkim uczestnikom swojej ankiety pytanie:

Dlaczego chodzicie do kina? Większość odpowiedziała, że poto, aby przepędzić

przyjemnie czas;

taką odpowiedź dało 50 proc. chłopców i 62 proc. dziewcząt. Tylko 29% chłopców i 26 proc. dziewcząt oświadczyło, że chodzą do kina, po to, aby się kształcić.

Niektóre odpowiedzi brzmiały bardzo zabawnie. Tak, naprzykład pewien pracownik fryzjerski napisał, że chodzi do kina, gdyż chce się w ten sposób nauczyć dobrych manier i

modnych melodyj....

Inny wyznał, że czerpie z filmów tematy do rozmów z klientami. Pewien młody bezrobotny chodzi do kina, aby... oglądać ładne kobiety.

Jakiś pracownik hotelarski lubi filmy komiczne, bo pozwalają mu się dowoli wyśmiać. Młody, szesnastoletni rolnik pisze: „Nie mam żadnych przyjemności w ciągu całego tygodnia! nie palę, nie piję, nie mam narzeczonej. Idę więc do kina, gdzie mi to

wszystko pokazują.

Zawsze zostaję przez dwa seansy".

Niektóre odpowiedzi mówią też o miłości. Pewien młodzieniec pisze: „Pokazują nam tam (w kinie), jak się zalecać do niewiast, inny znów powiada, że „dzięki kinematografowi wiemy jak trzeba prowadzić rozmowę z dziewczętami."

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski